Dziś: pełna tabela loterii (na stronie 7-ej)

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu, 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Sobota 26 września 1936 r. Nr. 271

Sensacyjna decyzja Ligi Narodów

Delegacja abisyńska dopuszczona do stołu obrad

GENEWA (PAT). W pracach komisji weryfikacyjnej, badającej pełnomocnictwa delegacji abisyńskiej zaszedł onegdaj zasadniczy zwrot.

Komisja ta uznała mianowicie pełnomocnictwa delegacji abisyńskiej za prawidłowe i upoważniające delegację abisyńską do udziału w pracach Zgromadzenia Ligi Narodów.

W konsekwencji porzucono wszelkie projekty co do odesłania sprawy pełnomocnictw delegacji abisyńskiej do Trybunału Haskiego.

Stanowisko komisji wywołało wielkie wrażenie wśród delegacyj na Zgromadzenie Ligi oraz w kołach prasowych.

Wszyscy stawiają sobie pytanie, jak zachowają się obecnie Włochy i czy w następstwie sytuacji, wytworzonej w Genewie, nie postanowią wycofać się ostatecznie z Ligi Narodów.

GENEWA (PAT). Zgromadzenie Ligi Narodów, które zebrało się onegdaj o godz. 19, wysłuchano drugiego raportu, przedstawionego przez komisję weryfikacyjną, która stwierdza, że szczególną jej uwagę zwróciła kwestia pełnomocnictw delegacji abisyńskiej.

Pełnomocnictwa tej delegacji pochodzą od tej samej władzy, która dawniej wielokrotnie pełnomocnictwa te wydawała na poprzednie sesje Zgromadzenia Ligi. Lecz od czasu wystawienia tych pełnomocnictw (14 i 19 września) sytuacja Abisynii uległa pod wieloma względami poważnym zmianom.

Szef państwa znajduje się zagranicą, rząd nie przebywa już w stolicy. Według niektórych dokumentów, przedstawionych komisji inna władza rządowa utworzyć się miała w innej części kraju.

Jest rzeczą szczególnie trudną wydać sąd od zasięgu tej władzy, jak również o znaczeniu węzłów, istniejących pomiędzy tą władzą a szefem państwa.

Sprawa, którą zająć się musiała komisja, polegała na tym, czy szef państwa, od którego pochodzą badane pełnomocnictwa, posiadał władzę dostatecznie realną, aby pełnomocnictwa te uczynić całkowicie prawidłowymi.

Sprawa wydała się komisji szczególnie delikatna. Żaden z członków komisji nie opowiedział się za rozstrzygnięciem odmownym i nie zaproponował, aby uznano, że pełnomocnictwa są nieprawidłowe.

W konsekwencji przeważyła ostatecznie opinia, że odwołanie się do Hagi nie miałoby znaczenia praktycznego i że najlepszym rozwiązaniem byłoby zaproponowanie Zgromadzeniu, aby uznało pełnomocnictwa delegacji abisyńskiej — mimo istniejących wątpliwości co do ich prawidłowości — za wystarczające i pozwalające tej delegacji na zasiadanie w Zgromadzeniu.

Po zakomunikowaniu Zgromadzeniu Ligi tego raportu, przewodniczący zapytał, czy któryś z delegatów nie pragnie zabrać głosu. Przedstawiciel Węgier gen. Tanczos postawił wniosek, aby głosowanie było imienne. Wniosek ten poparli delegaci Austrii i Albanii.

W konsekwencji przewodniczący zarządził głosowanie imienne. Dało ono następujący wynik: za raportem padły 43 głosy, powstrzymało się 6 delegacji (Bułgaria, Panama, Syjam, Szwajcaria, Wenezuela i Portugalia), przeciw raportowi — 4 (Austria, Węgry, Albania i Ekwador).

Przewodniczący oznajmił, że raport został przyjęty.

RZYM (PAT). Wicekról Abisynii marszałek Graziani ma wkrótce przedsięwziąć wielką kampanię, mającą na celu podporządkowanie swej władzy terenów, które się znajdują jeszcze pod panowaniem Abisyńczyków.

Pierwszym celem ma być prowincja Gore, położona na zachód od Addis-Abeby. Zajęcie jej byłoby również ciosem politycznym dla koncepcji, że istnieje jeszcze niepodległa Abisynia i rząd abisyński.

Straszna katastrofa pod Lourdes

Dotychczas wydobyto 14 zabitych i 30 rannych

PARYŻ (PAT). Katastrofa kolejowa w pobliżu Lourdes wydarzyła się na stacji Ossun w odległości 4 klm. od Lourdes.

Pociąg pasażerski, który opuścił Lourdes o godz. 13 min. 45 wpadł na express podążający z Bordeaux.

LOURDES (PAT). Katastrofa kolejowa pod Lourdes miała przebieg następujący:

Pociąg kursujący pomiędzy Lourdes a Avignon, idący z opóźnieniem z powodu osłabienia prądu elektrycznego zderzył się w pobliżu St. Assun z pociągiem idącym z Lourdes, który idąc z szybkością 60 klm. na godzinę wpadł na poprzedzający go express.

Dotychczas wydobyto 14 zabitych i 30 rannych, którzy zostali niezwłocznie umieszczeni w szpitalach w Tarbes i w Lourdes.

Na miejscu katastrofy znajdują się władze z prefektem na czele oraz biskupi z Tarbes i Lourdes. Akcja ratownicza odbywa się bardzo sprawnie.

Alcazar został zdobyty

Decydujący atak na ruiny zamku

MADRYT (PAT). Agencja Fabra komunikuje: W dniu onegdajszym 400 żołnierzy wojsk wiernych rządowi ruszyło do ataku na niezburzoną jeszcze część Alcazaru pod Toledo i we wczesnych godzinach rannych obezwładniło powstańców, znajdujących się jeszcze w refektarzu i kuchniach.

Oddziały rządowe są panami Alcazaru.

Premier Caballero udał się do Toledo, gdzie złożył powinszowanie wojskom rządowym.

MADRYT (PAT). Według wiadomości, otrzymanych przez dzienniki madryckie, powstańcy w ciągu ostatnich dni usiłowali przerwać front wojsk rządowych pomiędzy Gascones i Navare Donda.

Celem ich było opanowanie miejscowości Lozoya zaopatrującej w wodę do picia Madryt. Wojska rządowe odparły jednakże wszystkie ataki na tym odcinku. Powstańcy ponieśli znaczne straty, pozostawiając na polu bitwy 400 zabitych.

Według korespondenta dziennika „Politica" wojska rządowe posunęły się 3 klm. w kierunku Bustarviejo.

KADYKS (PAT). Komunikat nadany przez radio zawiera pogłoskę o tym, jakoby prezydent Azana był zdecydowany na poddanie się wojskom narodowym.

Zamiarowi temu sprzeciwia się Largo Caballero, który uważa, iż rząd madrycki rozporządza dostatecznymi siłami, by prowadzić dalszą walkę.

MADRYT (PAT). Instytut reformy agrarnej przeprowadza w przyspieszonym tempie wywłaszczenie terenów opuszczonych przez właścicieli i obszarów należących do przedstawicieli skrajnej prawicy.

Ziemie te są oddawane związkom i syndykatom robotników rolnych, które zapewniają ich eksploatację pod kontrolą i z pomocą finansową i techniczną instytutu.

Wczoraj dokonano wywłaszczenia 66 majątków w prowincji Madrytu i 52-ch w prowincji Guadalajara.

Poseł abisyński poddał się Włochom

PARYŻ (PAT). Poseł abisyński w Paryżu Wolde Mariam zgłosił w ambasadzie włoskiej uległość władzom włoskim.

Zaostrzenie stosunków chińsko-japońskich

1 marynarz japoński zabity, 2 rannych

TOKIO (PAT). Według wiadomości otrzymanych z Szanghaju, stosunki chińsko-japońskie uległy ponownemu zaostrzeniu z powodu nowego incydentu, który wydarzył się w Hong-Kew-Chapei.

Trzech marynarzy japońskich zostało napadniętych na drodze do Woosung w pobliżu międzynarodowej koncesji, gdzie znajduje się również japoński konsulat generalny.

Grupa Chińczyków nieoczekiwanie i bez powodu zaczęła strzelać do Japończyków, zabijając jednego z marynarzy, a dwóch ciężko raniąc.

Jednego z napastników aresztowano, pozostali zdołali zbiec. Oddział wojska japońskiego otoczył niezwłocznie kordonem całą okolicę, rewidując przechodniów.

TOKIO (PAT). Agencja Domei donosi: Korespondent szanghajski dziennika „Nichi-Nichi" donosi, iż chiński minister Spraw Zagr. w rozmowie z ambasadorem japońskim Kawagoe proponował wszczęcie nowych oficjalnych rokowań pomiędzy obu krajami, nie biorąc zupełnie pod uwagę rozmów, jakie odbyły się w Nankinie 15 i 16 września.

Dziennik jest zdania, iż wystąpienie chińskiego ministra Spraw Zagr. jest równoznaczne z zupełnym przerwaniem już nawiązanych rokowań, mających na celu uregulowanie stosunków pomiędzy Chinami a Japonią.

Dziennik dodaje, iż od incydentu w Czeng-Tau władze chińskie usiłują doprowadzić do interwencji rządu brytyjskiego na rzecz Nankinu.

Korespondent dziennika twierdzi, że gubernator Hong-Kongu sir Andrew Caldecott odwiedził Czang-Kai-Szeka. Prawdopodobnie marszałek Czang-Kai-Szek będzie rewizytował Caldecotta w Hong-Kongu, skoro tylko zapadnie decyzja brytyjska w sprawie mediacji.

LONDYN (PAT). W Londynie nie znajdują potwierdzenia wiadomości pochodzące z Chin, a dotyczące rzekomego zamiaru zwołania konferencji chińsko-japońskiej z Anglią w charakterze mediatora.

W kołach urzędowych twierdzą, iż w Londynie nie są znane nawet żadne pogłoski na ten temat.

SZANGHAJ (PAT). Przedstawiciel japońskich władz morskich zakomunikował wczoraj wieczorem, że japońscy strzelcy morscy zajmą „stanowiska obrony nadzwyczajnej" na całym terytorium Czapei i większej części terytorium Hongkiu.

Wkrótce po tym oświadczeniu marynarze japońscy zajęli pozycje na terytorium chińskim na granicy koncesji międzynarodowej.

700 ofiar w Palestynie

Aresztowano 2643 Arabów i 346 Żydów

JEROZOLIMA (PAT). Od początku rozruchów aresztowano 2643 Arabów i 346 Żydów. Ogólna liczba ofiar przewyższa 700. Przeszło 30 żołnierzy brytyjskich i policjantów utraciło życie w walce z Arabami.

Zabójstwo podczas kłótni

Nocy ubiegłej mieszkańcy wsi Zakole gm. Mińsk Mazowiecki zaalarmowani zostali niesamowitymi krzykami dochodzącymi z mieszkania majorolnego gospodarza Stanisława Zakrzewskiego.

Do wspomnianej zagrody przybiegło kilka osób, lecz niestety za późno. W kałuży krwi leżała na ziemi żona Zakrzewskiego 28-mio letnia Stanisława. W pobliżu stał morderca trzymając w ręku siekierę, którą zabił swą żonę.

Podłoże potwornego czynu na razie nie ustalone.

Zwłoki zabitej zabezpieczono na miejscu, męża-mordercę aresztowano.

Dwa doniosłe dekrety

o hufcach pracy i parcelacji ziemi

Wczorajszy „Dziennik Ustaw" zawiera dwa dekrety, wydane na podstawie ustawy o pełnomocnictwach.

Pierwszy dekret dotyczy służby pracy młodzieży. Dekret przewiduje, że służba pracy polega na wykonaniu pracy fizycznej dla potrzeb obrony Państwa, lub jego interesów gospodarczych.

Służba odbywać się będzie na podstawie zaciągu ochotniczego w junackich hufcach pracy. Wiek ustalony został w granicach od lat 18 do 20.

Hufce podlegają Ministerstwu Spraw Wojskowych. Na czele hufców stać będzie komendant hufców junackich, powołany przez ministra Spraw Wojskowych w porozumieniu z ministrem Opieki Społecznej, spośród oficerów czynnej służby.

Junacy otrzymywać będą kwatery, umundurowanie, pożywienie i wynagrodzenie, którego wysokość będzie ustalona przez ministra Spraw Wojskowych.

Personel kierowniczy, instruktorski i biurowy drużyn składać się będzie z żołnierzy służby czynnej, lub osób cywilnych.

Przy ministrze Spraw Wojskowych utworzona będzie „Rada Służby Pracy" w której skład wejdą przedstawiciele ministerstw zainteresowanych, a więc: Spraw Wojskowych, Opieki Społecznej, Spraw Wewnętrznych, Rolnictwa i Reform Rolnych, Przemysłu i Handlu oraz Oświaty.

Poza tym minister Spraw Wojskowych powoła jeszcze szereg innych osób. Rada Służby Zdrowia będzie organem doradczym i opiniodawczym przy ministrze Spraw Wojskowych w zakresie programu wychowania i wyszkolenia drużyn junackich.

Drugi dekret ustala nadzwyczajny wykaz nieruchomości, podlegający przymusowej parcelacji. Rada Ministrów ustali niezależnie od normalnego planu wykonania reformy rolnej, nadzwyczajny wykaz nieruchomości o łącznej powierzchni do 40.000 hektarów, które będą rozparcelowane.

Wykaz ten ogłoszony będzie do dnia 1 października. Jeżeli właściciele terenów objętych wspomnianym wykazem, nie rozparcelują dobrowolnie w ciągu roku to jest do dnia 1 października 1937 swych terenów, względnie nie sprzedadzą ich państwowemu Bankowi Rolnemu, nastąpi przymusowy wykup.

Kłusownik — mordercą

Sąd skazał go na 12 lat więzienia

W końcu stycznia r. b. pod Białymstokiem znaleziono zwłoki egzekutora skarbowego, Dudyńskiego. Obok leżał trup woźnicy Karola Laskowskiego. Brak teczki i ślady kul wskazywały, że obaj padli ofiarą napadu rabunkowego.

Wszczęto dochodzenie. W drodze poufnych informacji policja ustaliła, że napadu dokonali miejscowi awanturnicy Stefan Puchalski i Kazimierz Wróblewski. Działać oni mieli z namowy niejakiego Hnyszki i Burzyńskiego. Obaj przedstawiali sobą nieco dzienne typy.

Hnyszko przez wiele lat mieszkał w Ameryce. Po powrocie do Polski wszystkim opowiadał o stosunkach amerykańskich, zawchwycając się przede wszystkim organizacją bandytów i gangsterów chicagowskich.

Z osobą Wróblewskiego wieść publiczna łączyła zagadkowe zniknięcie gajowego lasów państwowych.

Wróblewski był znanym kłusownikiem. W 1933 roku kilkakrotnie przyłapał go na gorącym uczynku jeden z gajowych. W lecie gajowy ten zniknął bez śladu. Wróblewski był na tyle bezczelny, że ubiegał się o posadę gajowego po zaginionym. Nie przyjęto go jednak.

W toku więc śledztwa w sprawie o napad rabunkowy na egzekutora zainteresowano się bliżej owym zniknięciem gajowego.

Przetrząśnięto całą puszczę. I otóż w mszarach natknięto się na zwłoki gajowego, świetnie zachowane.

Jak się okazało, mech znakomicie wpłynął na konserwację trupa i wpłynął na jego zmumifikowanie. Dzięki temu nie tylko ustalono fakt zabójstwa, ale i to, że padł on od kuli karabinowej z broni, którą znaleziono u Wróblewskiego.

Całą tedy bandę postawiono w stan oskarżenia.

Sąd Okręgowy w Białymstoku skazał Wróblewskiego i Puchalskiego na dożywotnie więzienie, a Hnyszkę na 12 lat i Burzyńskego na 8 lat więzienia.

Od tego wyroku zaapelowali: prokurator, domagając się podwyższenia kary Hnyszce, oraz wszyscy oskarżeni z wyjątkiem Wróblewskiego, który wyrok bezterminowego więzienia przyjął.

Sąd Apelacyjny na wczorajszej rozprawie oddalił apelacje obydwu stron, zatwierdzając kary, wydane przez pierwszą instancję.

Proces o rozlatujące się krzesła

MOSKWA (PAT.) W Moskwie zakończył się wczoraj proces karteli spółdzielczej „Wienskij stuł". Kierowników produkcji Koniuchowa i Saksa oskarżono o wypuszczanie na rynek tandety.

O wartości krzeseł wyrabianych przez fabrykę świadczy fakt, że na 2.345 krzeseł zabrakowano 1.300. Na 150 krzeseł, zakupionych przez trust tramwajowy, 46 rozleciało się zaraz na pierwszym posiedzeniu zarządu trustu.

Osk. Koniuchow skazany został na 5 lat więzienia, Saks zaś na 3 lata. Fabrykę zamknięto.

Również wiele innych fabryk wypuszcza na rynek wyroby w bardzo złym gatunku. Np. leningradzka fabryka wypuściła 20 tys. łyżew, z których wszystkie zostały zabrakowane. Łyżwy wyścigowe miały krzywe ostrza.

Leningradzka fabryka żelazek elektrycznych wypuszcza w 50 procentach produkcje niezdatną do użytku.

Atak na min. Poniatowskiego

został odparty. Konserwatyści przegrali

Ogłoszony wczoraj dekret w sprawie nadzwyczajnej parcelacji 40.000 hektarów poza normalnym planem parcelacyjnym w zupełności wyjaśnił ataki konserwatystów na min. Poniatowskiego.

W kołach politycznych wiadomo jest, że min. Poniatowski uchodzi za zwolennika radykalnej reformy rolnej i że w tym widzi ratunek dla polskiej wsi. Jedynie utworzenie małych, ale zdrowych warsztatów rolniczych jest gwarancją odpowiedniej przebudowy struktury społecznej i gospodarczej wsi.

Dla nikogo nie ulegało wątpliwości, że min. Poniatowski będzie swój plan wprowadzał w życie. Robił to też podczas całego swojego urzędowania. Obecnie jednak, wedle min. Poniatowskiego nadszedł moment przyśpieszenia akcji parcelacyjnej i dlatego wystąpił z odnośnym planem. Uzyskał on zgodę pozostałych członków Rządu oraz najwyższych czynników w Państwie.

Konserwatyści, którzy należą również do obozu rządowego, zawsze atakowali namiętnie ministra Poniatowskiego. W ostatnich dniach ataki te wzmogły się.

Wydaje się jednak, że wpływy polityczne konserwatystów bardzo stopniały i ataki ich nie odniosły żadnego skutku.

W niektórych kołach politycznych uważają, że dla konserwatystów rozpoczął się zmierzch. Pozycja min. Poniatowskiego uchodzi powszechnie za bardzo silną.

Niezależnie od tego wskazują, że lewica obozu majowego wyraźnie oświadcza, że w przyszłym stronnictwie rządowym nie chce widzieć magnatów polskich z księciem Januszem Radziwiłłem na czele.

300 milionów na inwestycje

w pierwszym roku „czterolatki"

Komisja inwestycyjna, która pracuje w Ministerstwie Skarbu pod kierownictwem wiceministra Lechnickiego, bada projekty nadesłane prze poszczególne resorty.

Ustalenie projektu czteroletniego planu inwestycyjnego znajduje się w ostatniej fazie. W początkach przyszłego miesiąca plan ten znajdzie się na porządku dziennym Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Po ostatecznym uchwaleniu go przez Rząd zostaną skierowane odnośne wnioski do Sejmu.

Ustalenie kolejności inwestycyj odbywa się w myśl poprzednich zapowiedzi Rządu wedle ważności ich dla życia gospadarczego Państwa.

Na pierwszym miejscu więc znajdują się inwestycje z dziedziny transportu energii elektrycznej, później rolne, użyteczności publicznej, budownictwo mieszkaniowe i t. d.

W pierwszym roku na inwestycje pozabudżetowe przeznaczona będzie suma przeszło 300 milionów złotych.

„Poglądy historyczne" Trockiego

OSLO. (PAT) — Adwokat norweski Trockiego oświadczył przedstawicielowi Norweskiej Agencji Telegraficznej, iż odwiedził Trockiego, aby poinformować go o oskarżeniach, jakie ukazały się w prasie zagranicznej, według których Trocki zamierzał wywołać rewolucję w Belgii.

Trocki odpowiedzieć miał, iż nigdy nie brał udziału w planach rewolucii w Belgii czy Hiszpanii.

„Wyraziłem tylko mój pogląd historyczny, że klasa robotnicza powinna przygotować się zbrojnie, aby móc odeprzeć wszelką zbrojną napaść ze strony faszystów, czy kogokolwiek innego".

Po zdobyciu Alcazaru

TOLEDO (PAT.) Korespondent Havasa zwiedził zajęte przez wojska rządowe zabudowania, przylegające do fortecy Alcazaru.

W jednym z tych zabudowań znaleziono egzemplarz dziennika, wydawanego codziennie przez oblężonych. Dziennik ten p. t. „El Alcazar" składał się z dwóch, czy 3-ch arkuszy oddzielnych, zależnie od ilości i wagi informacyj. Pisany on był na cyklostylu.

Lektura jego świadczy o tym, że oblężeni byli zazwyczaj dobrze poinformowani dzięki radiu o wydarzeniach, jakie rozgrywały się poza Toledo.

Wśród papierów znalezionych w fortecy jest marsz wojskowy, do którego słowa napisał Martinez Leal, a muzykę skomponował Martin Gill.

Znaleziono również rozkaz dzienny z dn. 26 sierpnia, w którym jest mowa o konieczności oszczędzania amunicji.

We wczesnych godzinach nocnych wojska rządowe zaczęły się przygotowywać do większej akcji.

* * *

BURGOS. (PAT) — Gen. Mola w następujący sposób określił to, co według niego powinno stanowić koncepcję rządową partii narodowej:

Rządzić powinna armia, powiedział generał, ponieważ ona jedna posiada w dostatecznej mierze autorytet, aby utrzymać w łączności różnorodne elementy, na które składa się Hiszpania.

Istotnie poszczególnymi działami agend rządowych w Burgos kierują wojskowi i tylko w niektórych działach specjalnych stoją na czele cywilni.

Junta składa się wyłącznie z generałów. Sekretarz junty płk. Montanez dokonał podziału spraw pomiędzy różne organy rządu, które możnaby nazwać podsekretariatami stanu, a więc do spraw handlu, robót publicznych, finansów sprawieliwości i prasy.

Jubileusz wojewody Jaroszewicza

Samolot bojowy ku jego czci

W związku z tym ukonsty- b. przypada 10-lecie urzędowania wojewody stołecznego Komisarza Rządu na m. st. Warszawę, Władysława Jaroszewicza.

W związku z tem ukonstytuował się specjalny komitet w skład którego weszli przedstawiciele 130 organizacyj społecznych i gospodarczych. Komitet ten zorganizuje okolicznościowy obchód.

Program obchodu przewiduje nabożeństwo w katedrze Św. Jana, wręczenie uroczyste wojewodzie Jaroszewiczowi dyplomu honorowego Stowarzyszeń Przyjaciół m. Warszawy i złotej odznaki.

W sali Resursy Kupieckiej nastąpi nadto uroczysty akt przekazania wojewodzie Jaroszewiczowi pisma o ufundowaniu samolotu bojowego jego imienia.

Wizyta belgijskiego ministra

Przybywający w niedzielę do Warszawy belgijski minister Przemysłu i Handlu, Isacker zabawić ma w Polsce do dnia 1 października.

Po dwudniowym pobycie w stolicy, min. Isacker zwiedzić ma najważniejsze ośrodki przemysłowe. Belgijski minister Handlu odbędzie konferencję z ministrem Przemysłu i Handlu, Romanem i wicepremierem Kwiatkowskim, z którymi omówi sprawę nawiązania scisłych stosunków gospodarczych między Polską a Belgią.

Groźba powodzi minęła

Centralne Biuro Hydrograficzne Dyrekcji Dróg Wodnych notuje spadek poziomu wód zarówno na Wiśle, jak i na innych rzekach. Wisła pod Warszawą opadła do poziomu 95 cm.

Niskie stany wód notowane są na dopływach górskich Wisły. O ile nie wystąpią szczególnie obfite opady deszczowe w r. b. nie należy się już obawiać powodzi jesiennych.

Skład broni u szofera

LIEGE (PAT.) U jednego z szoferów wykryto 30 skrzyń zawierających małe karabiny maszynowe oraz 2.700 naboi. Szofer ów oświadczył, że skrzynie te złożył w depozyt znajdujący się obecnie w podróży komiwojażer.

Bojkot prasy komunizującej

Związek rezerwistów w Pińsku ogłosił bojkot kolporterów czasopism komunizujących. Na liście pism objętych bojkotem zamieszczony został również tygodnik „Front Robotniczy", organ b. premiera Moraczewskiego. (PRESS).

Proces Grzeszolskiego z pod Węgrowa

Potworny truciciel skazany na dożywotnie więzienie

Żona oskarża męża!

W wigilię Bożego Narodzenia 1934 r. zmarł we wsi Wola Korytnicka pod Węgrowem Antoni Wąsowski. Przebieg krótkotrwałej choroby a zwłaszcza męczarnie, jakich doznawał zmarły, wskazywać się zdawały, że śmierć nastąpiła na skutek zadania przez trucicielską morderczą rękę.

Wypadek był tem dziwniejszy, że na kilka miesięcy przed tym, bo w lipcu tegoż roku, zmarła siostra Wąsowskiego, Albina, również z oznakami otrucia.

Rewelacyjna ekspertyza

Głuche wieści przedostały się do uszu policji i wszczęto dochodzenie.

Przede wszystkim poddano sekcji ekshumowane zwłoki Antoniego Wąsowskiego. Ekspertyza chemiczna wnętrzności dała rewelacyjny wynik: oto w ciele denata znaleziono 0,4 gr. arszeniku. Była to ilość czterokrotnie większa od śmiertelnej dawki tej trucizny.

Biegły lekarz kategorycznie orzekł, że śmierć nastąpiła skutkiem zatrucia.

Wtedy ekshumowano zwłoki Albiny Wąsowskiej i ekspertyza wykazała, że i w jej ciele znajduje się 0,15 gr. arszeniku t. j. półtora razy więcej, niż wystarcza do zabicia człowieka.

Bezsporny fakt zatrucia dwojga rodzeństwa spowodował władze śledcze do odszukania sprawcy morderstwa.

Szwagier mordercą

Opinia publiczna wiązała je z osobą szwagra zamordowanych, Lucjana Brzozka.

Wdrożono energiczne śledztwo, które doprowadziło do najbardziej sensacyjnych wyników.

W Woli Korytnickiej gospodarowała na 30 morgach gruntu wdowa Zofia Wąsowska, która miała troje nieletnich dzieci: Bronisławę, Antoniego i Albinę.

W 1927 roku Bronisława Wąsowska pojęła za męża bezrolnego Lucjana Brzozka, który zaraz po ślubie ujął w swe ręce ster gospodarki.

Rodzinne swary

Energiczny zięć z miejsca okazał swe zalety: rozpoczęły się swary rodzinne z teściową, tak że zmusiły ją one do opuszczenia wspólnego mieszkania.

W kilka miesięcy Zofia Wąsowska zmarła. Bóle, wymioty, na jakie cierpiała Wąsowska, nie wzbudziły w nikim większych podejrzeń, gdyż łączono je z podeszłym wiekiem zmarłej. Po śmierci teściowej Brzozek stał się nie tylko formalnym opiekunem młodszego rodzeństwa swej żony ale niepodzielnym zarządcą majątku.

Miłość do syna sąsiada

Na początku 1934 roku Antoni Wąsowski osiągnął pełnoletność. W tym też czasie Albina Wąsowska zakochała się w synu sąsiada i młodzi myśleć zaczęli o rychłym ślubie.

Chytre kombinacje

Dla Brzozka obydwie te okoliczności były nader nie na rękę. Przede wszystkim dorosły już szwagier, Antoni, zażądałby niewątpliwie wydzielenia przypadającej mu po matce części gruntu. Również małżeństwo Albiny spowodowałoby konieczność wyposażenia, i Brzozek z pokaźnego 30-morgowego majątku zachowałby w swym ręku zaledwie trzecią część, przypadającą na rzecz żony. I oto śmierć zabiera w krótkim odstępnie czasu zarówno Albinę jak i Antoniego Wąsowskich.

Żona oskarżycielką

Jako główny świadek oskarżenia przeciwko Brzozkowi występuje własna jego żona, a siostra zmarłych, Bronisława.

Zeznaje ona, że na parę dni przed śmiercią Albiny — Brzozek ugotował kaszę, którą zjadła cała rodzina. Zwróciło uwagę Brzozkowej, że mąż jadł wprawdzie tę samą kaszę, ale z innego garnka.

Nazajutrz wszyscy się rozchorowali, z wyjątkiem Brzozka, choroba rychło ustąpiła, tylko Albina zapadała z każdą chwilą na zdrowiu. Zwrócono uwagę, że Brzozek w szafce kuchennej przechowywał jakieś pudeleczko tekturowe z białym proszkiem.

Straszne wrażenie

Śmierć Antoniego Wąsowskiego nastąpiła wśród identycznych objawów i okoliczności. Krótkotrwała jego choroba zrobiła na rodzinie piorunujące wrażenie: tylko Brzozek zachowywał zimny spokój. Co więcej: jeszcze szwagier dogorywał, jeszcze z jego umęczonej piersi wydobywał się przeraźliwy okrzyk bólu, a już Brzozek, jakby pewny, że śmierć nastąpi, jechał do miasta zamówić trumnę. Błagania żony, by ratował jej brata i wezwał lekarza, pozostawiał w milczeniu. Brzozka aresztowano.

W sposób najbardziej wykrętny przedstawiał swoje stosunki z rodziną żony.

Przyznał tylko jedno, że nabył trutki arszenikowe na szczury. Władzom śledczym starał się wmówić, że zatrucie nastąpiło przypadkowo.

Bałamutne wyjaśnienia

Te bałamutne wyjaśnienia nie wytrzymywały krytyki, gdyż w trutkach na szczury nie mogło być takiej ilości arszeniku, jaką znaleziono w ciele zmarłych, a zresztą trutki były podłożone w piwnicy i żadną miarą nie mogły się przedostać do pokarmów.

Podejrzana śmierć teściowej Brzozka skłoniła władze sądowe do ekshumowania jej zwłok. Długotrwałe jednak przebywanie zwłok w ziemi uniemożliwiło jakiekolwiek ekspertyzy.

Truciciel przed sądem

W ten sposób Brzozek stanął przed Sądem Okręgowym w Siedlcach, oskarżony o potworne wytrucie rodzeństwa żony.

I tu Brzozkowa potwierdziła swoje zeznania z śledztwa, które były wielkim krzykiem oskarżenia przeciwko mężowi.

Zeznania te w związku z zeznaniami innych świadków, a przede wszystkim opinie biegłych posłużyły sądowi do ustalenia z całą stanowczością winy Brzozka.

Sąd Okręgowy, uznając, że Brzozek działał z wielkim okrucieństwem i niezwykłą premedytacją, że kierowały nim jak najgorsze instynkty, a główną pobudką była niechęć wydzielenia rodzeństwu, nad którym sprawował opiekę, ziemi, że w toku całego postępowania składał wykrętne zeznania i starał się przedstawić jako niewinną ofiarę intryg, że w tym stanie nawet długo trwałe więzienie nie sprowadzi go na właściwą drogę, skazał Lucjana Brzozka na karę śmierci przez powieszenie.

Apelacja

Od tego wyroku skazany odwołał się do Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Niesamowity ten proces, tak żywo przypominający wielką sprawę Pawła Grzeszolskiego, znalazł się tedy wczoraj na wokandzie sądowej. Porównanie z procesem Grzeszolskiego tym więcej się nasuwało, że z wielkim zainteresowaniem przysłuchiwał się rozprawie obecny na sali obrońca jego adw. Hofmokl-Ostrowski.

Mała, ponura salka Sądu Apelacyjnego z chwilą wprowadzenia przez silną eskortę Lucjana Brzozka, została owiana widmem śmierci.

Wrażenie to potęgowało się jeszcze bardziej, gdy z powodu mroku panującego na sali, zapalono stojące na stole sędziowskim lampy.

Ponury nastrój

Togi sędziów: przewodniczącego sędziego Łuńskiego i wotandów s. Skawińskiego i Moczulskiego oraz prokuratora Grzebalskiego dodawały jeszcze bardziej mocy temu wrażeniu.

I tylko w tym ponurym nastroju odrzynała jedna biel: to biel aresztanckiej kurtki Lucjana Brzozka.

Biel to była ściśle zewnętrzna: bo czarne myśli, widać, nachodziły skazańca raz po raz. Brzozek momentami trząsł się na całym ciele i tępą swą głowę pochylał w ramionach.

Na twarzy zachować przygnął kamienny spokój.

— Do winy nie przyznaję się... Oskarżenie jest zemstą ze strony żony, która po moim uwięzieniu zamieszkała z obcym mężczyzną... Odgrażała się wobec świadków, że zrobi tak, że ja z więzienia nie wyjdę... — padają słowa Brzozka.

I właśnie Sąd Apelacyjny powołał owych świadków, którzy mieli groźby słyszeć i stwierdzić niemoralne prowadzenie Brzozkowej. Powołano też w charakterze świadka nieszczęsną Brzozkową. Staje przed stołem sędziowskim i wyjaśnia. Kłamstwem jest, że ma kochanka. Po śmierci matki i rodzeństwa oraz uwięzieniu męża musiała przyjąć parobka, aby zajął się rolą. Nigdy gróźb w stronę męża nie czyniła.

— Sumienie mi dyktuje — szepce strapiona kobieta, — że mój mąż zamordował mą matkę, siostrę i brata. Jeśli teraz męża oskarżam, to robię to, gdyż sumienie mi nakazuje nie ukrywać zbrodniarza.

Straszne te słowa, wypowiedziane szczerze i z głębi zbolałego serca, robią na sali piorunujące wrażenie.

Nowa sensacja

Zaciekawienie tym większe budzą świadkowie, którzy ustalić mają okoliczności nieprzychylne dla Brzozkowej.

I tu nowa sensacja. Żaden ze świadków nie wysunął jakiegokolwiek zarzutu w jej stronę.

Toteż po zamknięciu przewodu prokurator wnosząc o zatwierdzenie wyroku pierwszej instancji, podnosił tym większy cynizm oskarżonego.

Obrońcy adw. Goldfarb i Buczyński starali się wzruszyć mocne podstawy oskarżenia.

Po krótkiej naradzie Sąd Apelacyjny wydał wyrok, mocą którego zatwierdził w całej rozciągłości orzeczenie pierwszej instancji.

Kara śmierci przez powieszenie na mocy amnestii uległa tylko zamianie na dożywotnie więzienie.

Brzozek wysłuchał sentencji wyroku, łkając cicho. Może stanęły mu przed oczyma trupy wytrutej przez siebie rodziny.

Brzozkowa z ciężkim sercem przyjęła ten nowy grom, będący jednak wyrazem sprawiedliwości.

Wesoły kącik

Jak kto staluje!

Co może powiedzieć klient, który wchodzi do krawca, żeby sobie obstalować garnitur? Zdawałoby się, że może tylko powiedzieć: „Chciałbym obstalować garnitur. Ile kosztuje?"

A jednak, jak mi o opowiadał krawiec, pan Igiełka, każdy klient, zależnie od zawodu, staluje inaczej.

* * *

Agent policji wchodzi z poważną miną, kładzie krawcowi rękę na ramieniu i wpatruje mu się badawczo w oczy.

— Czy pan jest Jan Igiełka, lat 41 krawiec, żonaty, dzieci dwoje?

— Tak! — blednie pan Igiełka. — To jest chciałem powiedzieć tak jest?

— Dowód osobisty pan ma?

— O...owszem!...

— Podatki pan zapłacił?

— Na...naturalnie.

— Czy nie jest pan poszukiwany listem gończym?

— Ja? Dlaczego, za co? Ależ nie!

— W porządku! — oświadcza agent. — W takim razie uszyje mi pan garnitur na raty.

* * *

— Serdecznie panu współczuję, ale nie należy rozpaczać! To czeka każdego z nas. Wolę losu należy przyjąć mężnie. A taka jest wola losu, że ja muszę mieć palto na jesień — mówi przedsiębiorca pogrzebowy, stalując sobie u pana Igiełki jesionkę.

* * *

Doktór, który wszedł do krawca przede wszystkim chwyta go za rękę.

— Hm... — mruczy — puls przyśpieszony. W oczach pan jest mizerny... Proszę pokazać język... Język niezły... Ale widzę, że pan jest osłabiony. Proszę się na trzy dni położyć do łóżka.

— Dlaczego?

— Dlatego, że chcę mieć dobrze skrojony garnitur. A człowiek osłabiony nie może przyzwoicie pracować!

* * *

Dziennikarz wpada do krawca jak bomba.

— Panie Igiełka! — krzyczy. — Mam sensacyjną wiadomość. Szlagier! Drogą radiową od własnego korespondenta. Materiały szare wyszły z mody! Król angielski zrobił sobie granatowy garnitur! Stąd wniosek że uszyje mi pan granatowy garnitur, oczywiście na weksle!

* * *

— Uczyć się należy przez całe życie panie Igiełka, gdyż nauka to największe dobro. A robiąc dla mnie garnitur na kredyt, doskonale nauczy się pan cierpliwości — mówi stary nauczyciel, stalując garnitur.

Napoleon Sądek

B. wicemarsz. Senatu notariuszem

Minister Sprawiedliwości, Grabowski podpisał nominację nowego notariusza z siedzibą w Sosnowcu.

Notariuszem mianowany został adwokat Antoni Bogucki, b. wicemarszałek Senatu. Wobec tej nominacji, nowy notariusz wystosował wczoraj pismo do warszawskiej Rady Adwokackiej o skreślenie go z listy członków palestry na własną prośbę.

Równocześnie b. wicemarszałek Bogucki zrzekł się licznych stanowisk w organizacjach społecznych, jak: wiceprezesury Polskiego Czerwonego Krzyża, prezesury Towarzystwa Krajoznawczego, Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego, i przewodnictwa komisji rewizyjnej w Kole Adwokatów R. P.

Warszawska Rada Adwokacka wyznaczyła jako następcę do prowadzenia spraw b. wicemarszałka adw. Norberta Sawickiego.

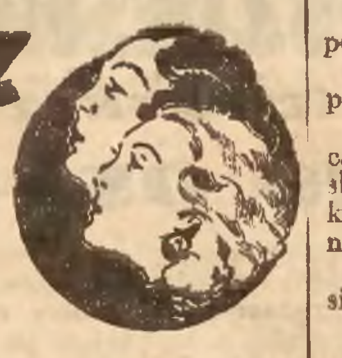
Narady Mussoliniego

RZYM, (PAT). — Mussolini przyjął wczoraj ambasadora Japonii w Rzymie barona Okura, z którym odbył dłuższą utrzymaną w tonie serdecznym rozmowę.

Mussolini przyjął również ministra Rzeszy Francka. Konferencja trwała czas dłuższy.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Chytrze mrugnąwszy okiem, Wiśniewski rzekł Izie:

— A czy pani nie pamięta, że z mych licznych zalet bodaj najcenniejsza jest zdumiewająca łatwość, z jaką naśladuję wszystkie charaktery pisma?

— Wiem o tym — odrzekła z goryczą — wogóle z pana człowiek, zdolny do... wszystkiego.

— Ha, trudno, trzeba sobie jakoś w życiu radzić... Ma pani pod ręką może jaki list, pisany przez Danusię?

— Pod ręką mam tylko tę kartkę, którą mi zostawiła, prosząc, abym zaraz po powrocie weszła na chwilkę do niej.

— To mi wystarczy.

Iza wzięła kartkę z kominka, podała ją Wiśniewskiemu, a ten po baczym przyjrzeniu się orzekł:

— Charakter pisma, niezmiernie łatwy do podrobienia. Te długie ukośne litery są teraz zwykle używane przez wytworne damy.

— No więc? — zapytała Iza zniecierpliwiona.

— Więc list będzie napisany jeszcze dziś wieczorem. A już jutro... pani będzie mogła być spokojna... Już nie będzie obawy, aby Zdzisław hrabia Prawdzic stał się kiedykolwiek mężem Danusi.

— Już jutro? — zapytała odruchowo Iza.

Wiśniewski na to nie odpowiedział. Zapanowało dłuższe milczenie.

Iza siadła w fotelu i ściskając kurczowo oburącz skołataną głowę, wpadła w całkowite otępienie. Wolała już nie myśleć o niczym...

Wiśniewski natomiast po namyśle odezwał się z całkowitym spokojem:

— Muszę wszakże zastrzec, że choć potrafiłbym niewątpliwie podrobić do złudzenia charakter pisma Danusi tak dalece, że nikomu nawet przez głowę nie przemknie najlżejsza wątpliwość, to obawiam, że nie będę umiał należycie zredagować tego listu... Myślę, że raczej kobiecy umysł odnalazłby właściwsze wyrazy, niż ja zdołałbym wymyśleć.

— A więc? — zapytała Iza, wyrwana nagle ze swej zadumy.

— A więc... skoro ja nie potrafię skreślić tych słów tak, aby były odpowiednio wzruszające... myślę, że pani pomogłaby mi je...

— Rozumiem — przerwała mu Iza — postaram się je napisać... Panu pozostanie tylko przepisać je.

— O to właśnie chodzi.

Wzięła pióro nie zwlekając i napisała:

„Proszę nikogo nie oskarżać o moją śmierć. Umieram dobrowolnie.

Zbyt bolesne było mi życie. Nie miałam dłużej sił ani odwagi wieść nadal tak ciężkiego żywota.

Umieram, wybaczając z całego serca tym, którzy mnie w jakikolwiek sposób krzywdzili, sama zaś prosząc o przebaczenie tych, którzy mogli się czuć przeze mnie dotknięci.

Proszę więc przede wszystkim o przebaczenie moją opiekunkę za łzy, które przeze mnie wyleje... O to samo proszę mojego ojca.

Wreszcie wszystkich, którzy mnie kochają i których ja też tak bardzo kocham.

Opuszczam ten padół łez z ich drogimi imionami na ustach".

Każde słowo tego listu było dla Izy niewymowną katuszą. Gdy napisała ostatnie słowo, siły ją opuściły...

Padła wyczerpana, oniemiała, odtrącając ręką ten okropny list...

Wiśniewski wziął go z całkowitym spokojem, przeczytał uważnie. Widać było, że zadowoliła go treść listu. Złożył go starannie i schował w szufladzie biurka, starannie zamykając ją na klucz.

Iza zerwała się i pobiegła do swej pracowni, gdzie padła na otomanę wpół-żywa.

Wtem usłyszała z pokoju Danusi jakiś głos.

Przysłuchując się, poznała głos Danusi, rozmawiającej z pokojówką. Wróciła podczas rozmowy Izy z ojcem, przekonana, zapewne, że nikt nie zauważył jej długiej nieobecności.

Odgłos jej kroków i kryształowo czyste brzmienie głosu Danusi, tak delikatnego i słodkiego, napełniło nagle duszę Izy śmiertelną trwogą.

Przypomniała sobie, że kiedyś uratowała siostrę od niechybnej śmierci, a teraz sama ją skrytobójczo zabija.

Łzy perliły się w jej oczach i wolno spływały po policzkach jak letni deszcz...

Niemal w tej samej chwili otworzyły się drzwi pracowni.

Stanęła w nich Danusia, wesoła, promieniejąca, radosna, cała jeszcze rozedrgana miłosnymi słowami ukochanego, a zarazem całkowicie spokojna, jak ktoś, co po długim wahaniu nagle się na coś ostatecznego zdecydował. Zawołała:

— Nie widziałam cię dziś przez cały dzień, siostrzyczko! Wychodzę dziś przez cały dzień.

— Tak — wybełkotała z trudem Iza.

— Ależ ty płaczesz! — zawołała Danusia, klękając przed siostrą — cóż się stało? — zapytała trwożnie.

Tymczasem zza okien rozległ się tętent koński. Ktoś jakby zajechał...

— Kto to? — zawołała nagle Iza, zrywając się i nie odpowiadając na pytanie siostry — kto to jedzie?

— Nikt nie jedzie — odrzekła Danusia spokojnie — to tylko zajechały konie, które ojca odwiozą na stację. Ale odpowiedz mi, co ci jest... Powiedz, siostrzyczko — nalegała Danusia, tuląc się do Izy i obsypując ją pocałunkami.

Lecz Iza w dalszym ciągu nie odpowiadała na jej pytanie. Krzyknęła:

— Wyjeżdża!... Nie, nie!... Nie chcę!... Nie dopuszczę do tego!... Już nie chcę, żeby to się stało!...

Wybiegła na schody, łkając i szlochając... Wołała za Wiśniewskim na cały głos:

— Ja nie chcę, nie chcę już... nie chcę, żeby to się stało!...

Ale, gdy wybiegła na ganek, konie już były za zakrętem szosy...

Krzyknęła, lamentując:

— Nie... nie!... Nie chcę, nie chcę!... — i padła w ramiona Danusi, która nadbiegła i spoglądała na starszą siostrę osłupiała i drżąca...

— — — — — — — — — — — — — — —

Irka była już chyba stworzona na osóbkę lekkiego prowadzenia się.

Doprowadziła kunszt „lekkiego" życia do doskonałości.

Dzięki pomocy Roniukowej i swej pokojowej uniknęła przykrych skutków jedynego nieoczekiwanego spotkania Simpsona z Wiśniewskim. Obecnie zaś manewrowała tak sprytnie, że to już nie mogło się więcej powtórzyć.

Wszystko więc teraz szło jak najlepiej. Simpson kochał ją coraz bardziej Irka postępowała bowiem z nim bardzo umiejętnie, trzymając go raczej z daleka od siebie, aby rzadkie ich spotkania tym bardziej potęgowały jego roznamiętnienie. Miała w ogóle na niego szereg sprytnych sposobów...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

XXXIV.

Araba zaniepokoiła ta wizyta. Wiedział, że nic dobrego nie wróży. Siedział więc cicho i nie puszczał pary z ust.

Gdy i na dalsze pytania kapitana nie odpowiadał, tem polecił wprowadzić naszą „znajdę". Kaid odrazu poznał przybyłą, zaklął po arabsku i zerwał się z miejsca, chcąc podskoczyć do niej. Powstrzymaliśmy jego zapędy. Wyrwał się nam i jednym susem znalazł się przy Arabce.

Siłą musieliśmy go od niej oderwać i kolbami „uczyć" moresu. Upadł na podłogę i ciskał pełne nienawiści spojrzenia na niewolnicę. Te, zdawałoby się, spojrzenia Araba wyprowadziły ją z równowagi. Chrapliwym głosem zaczęła go obrzucać stekiem arabskich przekleństw. Kaid nic nie odpowiadał. Widać było, że z ledwością powstrzymuje rosnący gniew, bo aż piana ciekła mu z ust.

W pewnej chwili miał już chyba tego dość.

— Panie kapitanie — zwrócił się do dowódcy — za tę niewolnicę zapłaciłem dwie owce i ona jest moja. Już ja ją nauczę uległości.

— Ty zwierzu, potworze, śmierć ci zagląda w oczy, a jeszcze chce ci się amorów. Wybij sobie to z głowy. Ta niewolnica nie zostanie u ciebie.

W tej chwili stało się coś nieoczekiwanego.

Słowa kapitana podziałały na kaida, jak czerwona płachta na byka. Zapomniał o naszych kolbach i czekającym go biciu, zerwał się z miejsca i rzucił na kapitana. Nasz dowódca ani na chwilę nie stracił przytomności umysłu. Nieco się cofnął, wyciągnął rewolwer i wymierzył lufę w stronę Araba, kładąc jednocześnie palec na cynglu.

To poskutkowało. Arab zląkł się lufy rewolwerowej i ociężale opadł na podłogę.

Po tej scenie kapitan nie chciał dłużej prowokować Araba. Kazał czterem legionistom wyprowadzić niewolnicę z chaty. Sam rozkazał kaidowi:

— Powiem wszystkim mieszkańcom, że nie wolno im opuszczać wsi, bo zarażą całą ludność okoliczną. Musi tu wreszcie zapanować porządek. Teraz rządzi krajem wojsko francuskie, a nie wy! Czyś zrozumiał?

Kaid nic nie odpowiedział. Kapitan wziął to milczenie za znak zgody i opuścił chatę.

Gdy niewolnica przechodziła przez wieś w towarzystwie legionistów, Arabowie spluwali z pogardą i mruczeli pod nosem:

— Świnia!

Ta nie pozostawała dłużna w odpowiedzi i zaraz posypały się soczyste wymyślne przekleństwa arabskie.

Mieszkańcy wsi nie zadowolili się tylko przekleństwami. Pobiegli do kaida i zawiadomili go, że niewolnica znajduje się w obozie żołnierzy. Kaid wzruszył bezradnie ramionami, dając im do zrozumienia, że wie o wszystkim i że nie może na to nic poradzić.

Arabowie ujęli się wówczas „krzywdy" kaida i chwycili za broń. Chcąc uniknąć niepotrzebnego rozlewu krwi, opuściliśmy wieś. Arabowie nie mieli jednak zamiaru pogodzić się z takim załatwieniem sprawy i podążyli za nami. Wycelowaliśmy na nich lufy karabinów maszynowych. To ostudziło ich wojowniczość. Przystanęli i naradzali się, co mają dalej czynić. Po kilku chwilach od gromady oddzieliło się kilku Arabów z marabudem na czele, którzy skierowali się w naszą stronę: była to delegacja. Żądała wydania niewolnicy kaida.

Kapitan wyśmiał ich i kazał przepędzić na cztery wiatry. Żołnierze jakby tylko na to czekali. Puścili w ruch kolby karabinów i tak młócili nimi Arabów, że ci wzięli nogi za pas i biegiem puścili się w stronę swych ziomków.

Niewolnica z zadowoleniem przyglądała się tej scenie. Była dumna, że jej tak się broni. Pierwszy raz w życiu, ktoś się za nią ujmował, ktoś traktował po ludzku.

Musiała tę swą dumę i radość uzewnętrznić. Rzuciła się do nóg kapitanowi i dziękowała mu za wszystko, co dla niej uczynił.

Po kilku dniach wróciliśmy do Sidi-Bel-Abes. Tam kapitan przedstawił całą sprawę pułkownikowi Rollerowi, obecnemu generalnemu inspektorowi francuskiej Legii Cudzoziemskiej, którego żołnierze nazywają poufale „ojcem" legii.

Tu muszę kilka słów poświęcić pułkownikowi Rollerowi. Wstąpił on przed laty do Legii jako zwykły żołnierz. Dzięki odwadze, waleczności i sprytowi, potrafił się wybić i awansować do rangi pułkownika. „Ojciec" Roller miał tylko jedną słabość: lubił bardzo kobiety i pod tym względem przypominał nieco Arabów. Jak tylko któraś wpadła mu w oko, musiał ją mieć.

Widać, że i sprowadzona przez nas niewolnica, przypadła mu do gustu.

Zainteresował się bowiem jej sprawą.

Przede wszystkim posłał ją do lekarza. Gdy ten stwierdził, że jest zdrowa, pułkownik Roller zajął się nią. Po kilku dniach niewolnica wyjechała do Francji na koszt Legii. Jestem przekonany, że nie uczynił tego bezinteresownie. Ale mniejsza z tym. We Francji Arabka uczęszczała do szkół i po trzech latach wróciła.

Miałem okazję ujrzeć ją w kilka miesięcy po powrocie. Spotkałem ją w biurze pułkowym. Jakże teraz wyglądała! Niczym nie różniła się od eleganckich kobiet europejskich. Nosiła małe pantofelki i jedwabne pończochy, a główkę zdobił filuterny kapelusik.

Pracowała w biurze pułkowym w charakterze maszynistki, a wolny czas poświęcała pracy społecznej — walczyła o poprawę losu kobiet arabskich.

Wdałem się z nią w rozmowę. Przypomniałem jej nasze pierwsze spotkanie. Uśmiechnęła się i rzekła:

— Dziękuję panu bardzo. Coby się ze mną stało, gdyby nie pańskie bystre oko? Napewno gniłabym już w ziemi.

Zapytałem jeszcze, czy wyszła za mąż.

Potrząsnęła przecząco głową.

Dowiedziałem się później, że wielu sierżantów ubiegało się o jej rękę. Wszystkim dała odkosza. Sądziła widocznie, że Europejczycy będą się z nią obchodzili nie lepiej od kaida, wolała więc iść przez życie sama, ale za to wolna i nieskrępowana.

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów

P. Natolińs..i. Również sny, opisane w liście z dn. 1.VIII, zostały już wytłumaczone. Czeka Pana niemiła rozmowa. Przykrość rodzinna. Niedomaganie. Rozmowa z prawnikiem.

Zakochana X.—125 F. M. Istotnie, były bardzo mocne. Jaka szkoda, że tylko na papierze. Radzę Pani jechać na wieś. Czeka Panią mocne przeżycie. Rozrywka.

P. „Czupurna". Sen Pani wróży staropanieństwo. Blondynka wysoka jest Pani nieżyczliwa.

P. Adolf W. Może Pan te wszystkie sprawy omówić z moim sekretarzem.

W. Bielsa — 22. Ktoś Panią obmawia. Wyjdzie Pani za mąż. Znajomy jest Pani życzliwy. Może Pani grać na loterii. Numer losu winien zawierać jak najwięcej trójek.

P. Ala z Koła. Wyjdzie Pani za mąż. Ukochany gniewa się na Panią. Otrzyma Pani pieniądze.

M. M. Sen Pani wróży zamożność w przyszłości. Będzie zabawa z dzieckiem. Podróż niedaleka czeka Panią. Sprzeczka. Szczęśliwy kolor: seledynowy.

P. ... Abd-el-Krim. Sprzeczka czeka Pana. Będzie Pan świadkiem zajścia ulicznego. Spełni się marzenie. Sen wróży daleką podróż w przyszłości. Pozna Pan Jarzago.

P. An...en. Otrzyma Pan posadę. Na loterii grać nie radzę. Strapienie minie. Szatynka jest Panu życzliwa.

P. Marysia S—a. Sen Pani wróży zamążpójście. Mąż Pani będzie się nazywał Jerzy, mieszka w Pruszkowie.

Chałupnicy krawieccy w walce o umowę

Przed wielką akcją o ukrócenie wyzysku w przemyśle krawieckim

Wielokrotnie już na łamach naszego pisma poruszaliśmy bolączki olbrzymich rzesz pracowników chałupniczych w przemyśle krawieckim i wskazywaliśmy na potrzebę jak najrychlejszego unormowania tych stosunków. Nigdy jednak dotychczas sprawa ta nie przedstawiała się tak tragicznie, jak w chwili obecnej.

40.000 chałupników

W rozmowach, jakie przeprowadziliśmy z przedstawicielami związków zawodowych oraz bezpośrednio z samymi pracownikami chałupniczymi w przemyśle krawieckim, ilustrują nam dzisiejszy stan rzeczy w sposób dostatecznie jasny i przejrzysty.

— Na terenie samej Warszawy czynnych jest w chwili obecnej w krawiectwie około 40 tysięcy chałupników — informują nas związki. — Te 40 tysięcy ludz. mrze obecnie z głodu. Zarobki ich są raczej tym głodowym minimum, które nie pozwala im umrzeć, ale i nie daje możliwości do prawdziwego życia.

— Czy wszyscy z nich pracują tylko na t. zw. tandetę?

— Lwia część. Ale są wśród nich i tacy, którzy pracują dla pierwszorzędnych firm krawieckich w Warszawie i na prowincji.

Wyzysk

— W czym się przedstawia zasadnicza strona wyzysku?

— W niskich płacach, w braku ubezpieczeń, urlopów i umowy zbiorowej.

Na temat poszczególnych tych bolączek, wymienianych przez związki, odpowiadają nam sami już chałupnicy. Stoi np. przed nami starszy człowiek o bardzo wyczerpanym wyrazie twarzy, który w taki oto sposób opowiada nam o swym życiu:

Życie chałupnika

— Wstaję o godzinie piątej nad ranem i siadam natychmiast do roboty Około godziny dziesiątej spożywam śniadanie, składające się ze szklanki herbaty i kawałka suchego chleba i pracuję w dalszym ciągu aż do obiadu. Jest to najczęściej zupa gotowana, jeśli na to wystarczy, na kościach i jarzyna. Kapusta z kartoflami, albo buraki z kartoflami, brukiew. Mięsa nie jada się wogóle. Nawet w niedzielę. Po obiedzie znów się pracuje do godziny dziewiątej i jeśli jest na to czas spożywa się kolację. Tak samo jak na śniadanie: szklanka herbaty i kawałek suchego chleba. O godzinie 11 najczęściej kładzie się człowiek spać, żeby znów następnego dnia o piątej nad ranem zasiąść przy maszynie.

— Słowem pracuje pan po osiemnaście godzin na dobę?

Wyczerpanie pracą

— Przeciętnie wypadnie po szesnaście, bo czasem jest już człowiek tak wyczerpany, że nie może się obudzić na piątą i wcześniej schodzi ze stołka. Niżej jak szesnaście godzin nie pracuje się jednak nigdy.

— I ile za tę pracę pan otrzymuje?

— Tygodniowo zarabiam dwadzieścia cztery do dwudziestu siedmiu złotych.

Oświadczenie to, wywołujące poprostu odruch niedowierzania, nie jest jeszcze największą krzywdą chałupników krawieckich. W dalszych rozmowach dowiadujemy się, że przeciętnie chałupnik zarabia dziennie około dwóch złotych, co w stosunku tygodniowym nie przenosi kwoty piętnastu złotych.

Jak żyć za 20 zł.?

Z kwoty takiej utrzymać się naturalnie nie można. Trzeba więc poszukiwać środków zaradczych. I znajduje się je w postaci wyszukiwania na warsztaty połączone z mieszkaniem, ciasnych klit na poddaszach domów przedmiejskich komórek, w których głód chwyta się za ręce z gruźlicą i tańczy współczesną kariokę pracowniczego dramatu.

Byliśmy na tych strychach krawieckich pracowników i przyjrzeliśmy się tej najskrajniejszej nędzy w sposób dostateczny. Dzieci chodzą tam bez koszul, a sami ojcowie rodzin, chałupnicy, udają się do swych „chlebodawców" w szmacianych łapciach po 80 groszy za parę. Z braku miejsca na ustawienie stołka chałupnik siedzi najczęściej na jednym jedynym łóżku, służącym w nocy dla spoczynku pięciu osób nawet, układanych wzdłuż zapluskwionego wyra.

Zadżumione izby

Po obejrzeniu zadżumionych izb świata pracy, zapytujemy kierowników związkowych:

— Cóż wy czynić zamierzacie, żeby ten stan rzeczy zmienić?! Jak wy chcecie tym ludziom dopomóc?

— Podejmujemy walkę o umowę zbiorową — pada odpowiedź. — Zorganizujemy wszystkich chałupników i postawimy sprawę na ostrzu noża: **Albo umowa zbiorowa zagwarantuje nam minimum egzystencji ludzkiej, albo przestaniemy pracować i zdamy się na łaskę głodowej śmierci!**

Istotnie! Trzeciego wyjścia z tej sytuacji znaleźć nie można!

Tragedia małżeństw nauczycielskich

Co się kryje za kulisami wydarzeń w szeregach naucz.

Dnia 12 b.m. wczesnym rankiem, koło godz. 5.30 na Błoniach krakowskich rozegrał się dramat dwojga młodych ludzi, zakończony samobójczymi strzałami. Było to małżeństwo Wijatów: Stanisław, lat 28 i młodsza od niego żona, Irena. Oboje pracowali na stanowiskach nauczycielskich w pow. opoczyńskim. List, znaleziony przy Wijacie, zawiadamiał, iż pozbawiają się życia za wspólną zgodą, ponieważ rozdzielono ich, przenosząc Wijatę do bardzo oddalonej szkoły. Że rozłączenie zostało dokonane faktycznie, świadczy dekret, znaleziony w kieszeni Wijaty (z ważnością od dnia 1 września), z którego wynika, że został on przeniesiony do Studzianny.



W Studziannie, w powiecie opoczyńskim jest kierownikiem 4-klasówki od r. 1921 Franciszek Wiszniowski; jest żonaty, ma rodzinę. Człowiek o wybitnych zdolnościach, pracujący na niwie społecznej przez cały czas pobytu w Studziannej. Pracą w szkole i poza nią zaskarbił sobie uznanie i szacunek ludności.

Ale w Studziannej jest klasztor, księży filipinów, którym działalność Wiszniowskiego i jego stosunek do ludności wysoce się nie podoba. Na czele księży filipinów stoi ks. Józef Witek, który rozwijał od lat ożywioną działalność przeciwko Wiszniowskiemu i zabiegał przez różne wpływowe osoby o usunięcie Wiszniowskiego ze Studzianny.

Wiszniowskiego, kierownika szkoły przeniesiono nagle dekretem z dn. 20.VI 36 r. (wręczonym Wiszniowskiemu dopiero 1 września b.r., aby nie mógł się bronić) na podstawie art. 51 pragmatyki na stanowisko nauczyciela do Tczycy pow. Miechów. Żona oczywiście pozostaje w Studziannie (200 km. od Tczycy), a ponieważ dzieci są w szkołach w Przasnyszu, więc rodzina jest rozrzucona na przestrzeni paruset kilometrów.

Zachodzi pytanie, za co przeniesiono Wiszniowskiego, kto bezprawnie zdegradował go z kierownika na nauczyciela, w czyim interesie leżało to sadystyczne wprost rozbicie rodziny?

Odpowiedź da chyba p. Figiel, inspektor szkolny z obwodu koneckiego. On bowiem, przedstawił wniosek Ministerstwu W. R. i O. P., on „zapomniał", że Wiszniowski jest 15 lat bez przerwy kierownikiem w Studziannie, on przeniósł ś. p. Wijatę wbrew jego woli do Studziannej na miejsce przeniesionego Wiszniowskiego.

Nie należy z okazji tej strasznej tragedii generalizować wielu posunięć niektórych inspektorów w stosunku do nauczycielstwa. Wierzyć jednak można, iż po tych tragicznych zgonach Ministerstwo W. R. i O. P. będzie skrupulatniej badało wnioski niższych instancji, domagające się stereotypowo częstych przeniesień „dla dobra szkoły" w przypadkach, gdy mogło chodzić o dobro innych czynników, tylko nie o dobro szkoły.

Wierzyć wreszcie trzeba, iż nadejdzie jednak dzień, w którym rozbijanie małżeństw nauczycielskich zostanie prawnie zakazane. Zalecenie bowiem wydane przez Min. W. R. i O. P. nie jest widocznie wystarczające dla niektórych samowładnych przedstawicieli władz szkolnych.

Z. N. P. zawsze walczył o należyte ustosunkowanie się władz szkolnych do nauczycielstwa, o wytworzenie niezbędnej dla produktywnej pracy szkoły atmosfery wzajemnego zaufania i poszanowania. Niestety, dotychczas postulat ten nie został wcielony w życie. Nauczycielstwo z uczuciem goryczy przyjęło tragiczną wieść o samobójstwie Wijatów.

Na małej wokandzie...

Dobry klient

(A. E.) Do sklepu spożywczego, którego właścicielem jest pan Stanisław Frąckiewicz, wszedł jedenastoletni Zdzisio Wolicki i rzekł:

— Dwa kilo chleba białego po 30 groszy.

Pan Frąckiewicz położył chleb na ladzie.

— Co więcej?

— Czarnego chleba po 24 grosze trzy kilo.

— Służę kawalerowi.

— Tera pięć kilo masła po dwa osiemdziesiąt...

Zadowolony kupiec zabrał się do ważenia masła.

— Jeszcze co dla kawalera?

— Cukru trzy kilo po złotówce.

— Już się robi...

— I soli kilo za 36 groszy.

— Zrobione.

— Tera jeszcze sera białego pół kilo, po dwa złote kilo...

— Tak...

— Szwajcarskiego po trzy złote cztery i kilo i już.

Pan Frąckiewicz spojrzał na zawaloną produktami ladę.

— Ranu Julek! Jak to kawaler wszystko zabierze przez koszyka?

Chłopiec wzruszył ramionami.

— A faktycznie, że to niemożebne. Ale co się pan martwisz, przecie nie przyszłem po zakupy.

— Tylko po co? — zdumiał się kupiec.

— Po to, że mnie w szkole takie zadanie z arytmetyki dali. Alem sobie pomyślał: po cholerę mam się mordować? Pójdę do fachowca, to mnie porachuje! —

Oburzony pan Frąckiewicz chwycił Zdzisia za ucho.

Na krzyk chłopca zbiegli się liczni przechodnie, a że Zdzisio był ulubieńcem całej ulicy, więc energicznego kupca dotkliwie pobito.

Zajście powyższe spowodowało sprawę w sądzie grodzkim.

Sąd uznał panów Adama Podlasiaka i Zbigniewa Ścieżaja winnymi pobicia, ale, że działali w obronie dziecka, przeto skazani zostali tylko na dzień aresztu z zawieszeniem.

Konkurs młodzieży lotniczej

22 maszyny odleciały ze startu

Wczoraj rozpoczął się konkurs juniorów w ramach VI Konkursu Lotniczego, zorganizowanego przez L.O.P.P. i Aeroklub Rzplitej. W konkursie biorą udział piloci urodzeni po roku 1906 i nielatający dłużej, aniżeli dwa lata. Większość zawodników po raz pierwszy bierze udział w konkursie.

O warunkach konkursu i zadaniach postawionych zawodnikom donosiliśmy już poprzednio, możemy jeszcze raz powtórzyć, że konkurs jest trudny i bynajmniej nie ustępuje konkursowi seniorów.

Onegdaj odbyło się otwarcie konkursu przez wiceministra Bobkowskiego. Na otwarcie nadleciało 23 maszyny i doszła jeszcze jedna Aeroklubu Warszawskiego. Po sprawdzeniu dokumentów maszyny zostały zahangarowane.

Wśród zawodników znajduje się jedna kobieta, mianowicie p. Wanda Modliborska. Uchodzi ona za groźnego rywala, ma za sobą wiele lotów zarówno motorowych, jak i szybowcowych, towarzyszy jej p. Maria Hrynakowska.

W ostatniej chwili zostały wycofane dwie maszyny wobec czego do konkursu stanęło ostatecznie 22 zawodników.

Wczoraj o godz. 8-ej rano rozpoczął się start zawodników. Przed startem odleciał ppłk. Chramiec, generalny sekretarz Aeroklubu Rzplitej, kierownik obecnych zawodów, następnym zaś samolotem wylecieli kpt. Peterek i p. Gnoiński.

Zawodnicy startowali w kolejności wylosowanej. Pierwszy miał startować p. Dec z Aeroklubu Krakowskiego, lecz zapuścił za późno silnik wobec czego start jego odłożono na koniec. Samoloty wystartowały w odstępach 3 minutowych.

Na lotnisku zebrało się wiele osób, którzy serdecznie żegnali odlatujących zawodników. Najmłodszym uczestnikiem konkursu jest p. Stanisław Kozłowski z Warszawy, który liczy lat 20.

Wczorajsze warunki atmosferyczne na trasie lotu okrężnego były ciężkie, wiał wiatr czołowy. Widzialność była słaba z powodu mgły.

SKŁADAJCIE OFIARY

**na Naczelny Komitet
Uczczenia Pamięci
Marsz. J. Piłsudskiego
Konto P.K.O. 13-13**

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka z płyt. 7.35 Parę informacji. 7.40 Muzyka z płyt, 8.00 Audycja dla szkół, 11.30 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, 12.03 Pogadanka, 12.23 Muzyka z płyt. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Rozmowa z chorymi, 16.20 Utwory Franciszka Liszta, 16.45 „Mikaszewicze — nieznane Polesie" — reportaż, 17.00 Koncert wileńskiej orkiestry kameralnej, 17.50 Poradnik sportowy, 18.00 Przegląd wydawnictw, 18.10 Pogadanka aktualna, 18.15 Koncert reklamowy, 18.45 Pogadanka, 18.50 Biuro studiów rozmawia ze słuchaczami P. R., 19.00 Muzyka taneczna, 20.00 Arie i pieśni odśpiewa Z. Leszczyńska, 20.30 „Lekcja geografii" — B. Prusa, 20.45 Dziennik wieczorny, 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 Koncert wieczorny, 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Muzyka operetkowa z płyt, 23.00 Muzyka taneczna.

Konrad [illegible]

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposob porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Pó odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Po aresztowaniu miss Nory zebrali się w knajpie „Pod grubą fają“ przywódcy gangsterów, na czele z Al Capone i Dillingerem, by naradzić się wspólnie nad sposobem wydostania miss Nory z więzienia. Gangsterów wyśledził Fred, który telefonicznie wezwał wielki oddział policji. Ale gdy policja wkroczyła do lokalu, właściciel restauracji nacisnął tajemniczy guzik, przy pomocy którego wsunął w ścianę pokój z gangsterami.

Policja natrafiła na ślad kontaktu elektrycznego i zaczęła rozwalać ścianę; właściciel restauracji wysadził wtedy w powietrze swój bufet przy pomocy ładunku dynamitowego i nacisnął znów guzik, pozwalając gangsterom wyjść z kryjówki. Gangsterzy zaczęli strzelać. Fred z naczelnikiem policji, Bramingiem wbiegł na górę i oczom ich ukazał się straszny widok.

Gangsterzy zdołali umknąć, pozostawiając dwóch trupów. Wskoczyli do stojącego opodal auta ciężarowego i kazali, pod groźbą rewolweru, szoferowi jechać naprzód. Ale po krótkim czasie powziął Dill postanowienie, w jaki sposób wyprowadzić policję w pole. Rozkazał szeferowi skierować auto z powrotem.

Szofer drży, jak w febrze. Sądzi, że gangsterzy drwią z niego. Siedzi przerażony, czuje przy skroniach dwie lufy rewolwerów. Pot leje się z czoła, jak gdyby dźwigał jakąś ciężką masę. Strzelanina za jego plecami napełnia go panicznym strachem. Jest przekonany, że nie ujrzy już więcej ani swej żony, ani dzieci.

A teraz nowa jakiś historia: rozkazują mu zawrócić auto z powrotem i jechać na spotkanie ścigających policjantów. Być może, gangsterzy kpią teraz z niego. Ale w tak poważnej sytuacji nie godzi się żartować...

— Skierować auto do tyłu, z powrotem — ryknął mu nad uchem Dillinger tak, że szofer aż zadrżał — uczynić to prędko i ostrożnie...

Jeśli rozumem nie mógł jeszcze pojąć o co gang sterom chodzi, to lufy rewolwerów przekonały go jednak, że nie ma potrzeby upierać się. Zawrócił raptownie i już przednie koła stoją naprzeciw wozów policji...

Policjanci są zaskoczeni postępowaniem gangsterów, czemu zawracają z powrotem? Co to wszystko ma oznaczać? Czy nie kryje się za tym jakiś diabelski podstęp?

Gangsterzy wyrzucają szofera i zaczynają w pełnym biegu wyskakiwać z samochodu, jeden po drugim, uciekając w stronę Columbia Street z wyciągniętymi przed siebie rewolwerami.

Szofer, wyrzucony z auta, pada pod koła i zostaje ciężko ranny. A pusty samochód pędzi z całą szybkością na wozy policji.

Pusty samochód ciężarowy wjeżdża z całą siłą na dwa auta policji i powoduje szalony wybuch. Słychać trzask i oczom widzów ukazuje się straszny widok: auto ciężarowe i dwa osobowe przedstawiają po chwili kupę gruzów i skaleczonych ciał ludzkich...

Nie ma teraz mowy o tym, by gonić za gangsterami, którzy uciekli w Columbia Street, strzelając za siebie. Straszna katastrofa zabarykadowała całą ulicę. Trzy strzaskane auta, ciała ludzkie leżą wzdłuż całej jezdni i trotuaru. Jak więc można w takiej sytuacji ścigać gangsterów?

Poza tym wywiadowcy i policjanci są tak przerażeni katastrofą, która się teraz wydarzyła, że widok strzaskanych aut i skaleczonych ludzi, działa na nich przygnębiająco, stają jak gdyby skamieniali...

Któżby pomyślał, że uciekający gangsterzy uczynią tak diabelską robotę — zostawią auto bez szofera, pędzące na ich spotkanie? Policjanci, którzy, znajdowali się w dwóch ścigających samochodach połapali się odrazu, o co tu chodzi, chcieli minąć auto ciężarowe i jechać dalej, ale maszyna. pozostawiona bez ręki ludzkiej, najechała na nich z szaloną szybkością...

Gdy Braming spostrzegł przez okno restauracji to straszne zderzenie, krzyknął przerażony. Stał chwilę zmieszany. Wnet jednak opanował się i zbiegł na dół. Oczy jego pałały ze wzburzenia. Z trudem mógł panować nad sobą.

Pierwszy raz, odkąd jest w policji, zakpiono z niego w tak bezczelny sposób, pierwszy raz poniósł tak sromotną klęskę. I do tego tyle ofiar ludzkich!



Pusty samochód ciężarowy wjeżdża z całą siłą na dwa auta policji i powoduje szalony wybuch.

Klnie swoich podwładnych tak, jak gdyby to oni zawinili wszystkiemu. Tupie nogami i przeklina ich za to, że pozwolli przerwać bandytom kordon, pozwolili im uciec, ścigali ich w nieumiejętny sposób...

— Tchórze, zające, ukarzę was wszystkich — krzyczał bez przerwy mister Braming do policjantów i wywiadowców.

— Niech licho to wszystko palnie — powiedział Zdenerwowany do Freda — oto sa rezultaty naszego ścigania Dillingera: kałuże pełne krwi, trupy i ranni, zdruzgotane auta... Gdybyśmy chociaż za tę cenę go złowili! Banda uciekła, a w jaki sposób usprawiedliwią tyle ofiar?

— Mister Braming — odrzekł Fred — walka z gangsterami, to żaden dancig. Musi ona pociągnąć za sobą ofiary w ludziach. Mamy do czynienia z bardzo silnym i odważnym przeciwnikiem, toteż musimy być przyszykowani na wszystko. To jest wojna, a na wojnie muszą być klęski i zwycięstwa...

— Dziękuję panu za słowa pocieszenia... — zauważył ironicznie Braming — ale nie chciałbym ponosić takich klęsk, jak dzisiaj... Tak, zapomniałem, trzeba jeszcze zbadać w ustępie ich kryjówkę... Teraz można bez obawy tam wstąpić... Widzi pan, szukaliśmy ich w piwnicy, a oni byli na pierwszym piętrze...

— Tak przypuszczałem od pierwszej chwili... Zresztą, teraz jest dla mnie wszystko jasne — odrzekł Fred — wybuch pod bufetem, to wyczyn „Grubej faji“... Zapewne jest jeszcze w podziemnym korytarzu... Być może, padł sam ofiarą wybuchu, być może, już teraz nie żyje...

— Tak, ma pan rację, trzeba zbadać, co się z nim stało... — zgodził się Braming.

Braming, Fred i kilku wywiadowców, weszli **powoli do pokoju toaletowego. Drżeli jednak, bo** kto wie, może John Beuting, jeśli żyje jeszcze, poczęstuje ich kulami rewolwerowymi, albo granatem... Kto wie, jakie niespodzianki dla nich szykuje jeszcze ten „pan restaurator“.

A jednak zbliżyli się do otworu, w którym znajdowało się wejście do piwnicy, zamaskowane pod posadzką. Wywiadowca Hraden uniósł deszczułkę, odsypał ziemię i w taki sposób otworzył wielki otwór, prowadzący do sutereny.

Wszyscy spoglądali do wnętrza, przyświecając lampkami elektrycznymi.

Ujrzeli dziwny obraz. John Beuting leżał w niesamowitej pozycji.

Głowa jego przylgnęła twarzą do ściany, z drugiej strony oparł jak gdyby swe ciało na ręku.

Hraden pchnął go. Głowa opadła na ziemię. Dopiero teraz stało się widoczne, że „Gruba Faja“ umarł. Świadczyły o tym jego na wpół otwarte, mgłą przesłonięte oczy.

— Muszę przyznać jednak — powiedział ze smutkiem w głosie Fred — że ten człowiek zginął, jak bohater. Naraził się na niechybną śmierć, by wyratować swoich kamratów, nie każdy by się na to zdobył...

— Cóż mnie obchodzi czy zginął jak bohater, czy jak szuja — odparł Braming — gdyby nie umarł w taki sposób, zginąłby teraz na krześle elektrycznym...

Obława na knajpę Beutinga spowodowała wiele ofiar w ludziach. Była to zbyt kosztowna gra, jak powiedział Green. Po stronie policji było wielu zabitych i rannych, a po stronie gangsterów tylko trzech ludzi, wliczając w to „Grubą faję“.

Następne obławy i poszukiwania nie dały żadnego rezultatu W ciągu trzech dni policja przeszukała wszystkie podejrzane lokale w Chicago, wszystkie knajpy, kluby, nocne lokale, wszystkie miejsca, gdzie kupowano alkohol, domy publiczne, ale na próżno. Nigdzie nie zdołano odnaleźć Dilla i jego pomocników.

Ale Fred widział wchodzącego do knajpy Beutinga króla gangsterów ,Al Capone. Również wywiadowcy, którzy ścigali auta gangsterów, poznali Al Capone.

Wobec tego „król“ powinien powędrować do „pensjonatu wuja Toma“, do więzienia, a stamtąd na krzesło elektryczne za swoje ostatnie wyczyny...

Dillinger — to diabeł. Jego nie można złowić. Ale król rezyduje w swym pięknym pałacu w Cicero, ma prócz tego własną kamienicę z luksusowymi lokalami w najbogatszej dzielnicy Chicago. Jest obywatelem, którego wszyscy znają, jego sława sięga daleko poza granice Ameryki. Rada miejska Cicero miała nawet uchwalić, by na jego cześć nazwać miasto Caponecity...

Człowieka o takim nazwisku i takiej popularności łatwo pociągnąć w każdej chwili do odpowiedzialności. Nie brak świadków na to, że znajdował się wśród uciekających, że go ścigała policja, że był razem z Dillingerem.

Strzelał wraz z innymi do policji i być może z jego strzałów padły trupy. Rzecz jasna, należy mu się za to krzesło elektryczne...

Sędzia Green był bardzo zadowolony.

— Skończyła się nietykalność Al Capone — powiedział — mamy go w swym ręku. Mamy przeciw niemu dość dowodów winy...

Dotychczas Al Capone wykręcał się z każdego niebezpieczeństwa. Zawsze potrafił wykazać swoje alibi i sąd zwalniał go z powodu braku dowodów winy. Nieraz mówiono o tym, że sędziowie pili wino z piwnic Al Capone...

Ale król dbał również i oto, by przeciw sędziom nie było żadnych dowodów winy. Kiedy nie pomagała jego chytrość i przebiegłość, wtedy w grę wchodziły banknoty pieniężne. W ten czy inny sposób był Al Capone zawsze „czysty“ i panował wszechwładnie w swym państwie...

Wszyscy go uznawali i płacili mu podatki. Każdy poważniejszy przemytnik wiedział, że jeśli się związe z Al Capone, to ma ochronę przed prawem. Ten niezwykły paser miał w swym ręku monopol przekupstwa: jemu ufali sędziowie, że ich nie zasypie i od niego też chętnie brali łapówki...

Dalszy ciąg jutro.

8. milioner zakłada sklepik spoż.

aby jeszcze raz dorobić się majątku

NOWY JORK (PAT). 75-letni założyciel sławnej na świat cały General Motors Company, a następnie fabryk samochodowych pod własnym nazwiskiem — człowiek, który dorobił się fortuny 120 milionów dolarów i wszystko stracił w r. 1929 — założył obecnie sklep spożywczy w znanej miejscowości kąpielowej na wybrzeżu stanu New Jersey, Asbury Park.

Durant twierdzi, że jeszcze jest tak młody i pełen energii, że w przeciągu kilku lat rozwinie firmę swoją na całe Stany Zjedn. w t. zw. „koncern łańcuchowy" i raz jeszcze dorobi się milionów.

Zabójstwo dyrektora fabryki

Morderstwa dokonali Polak i Włoch

W jednej z największych fabryk jedwabiu w Lionie wydarzył się w ubiegłą sobotę tragiczny wypadek zabójstwa naczelnego dyrektora tejże fabryki. Tło tej sprawy przedstawia się następująco.

Około godz. 3 pp. podczas wypłacania tygodniowych zarobków robotnikom, dwaj z nich 40-to letni Henryk Sokołowski i Włoch Angelo Guelero, wydobyli z kieszeni rewolwery i jednocześnie poczęli strzelać w kierunku dyrektora Lousa Rebraux. Nieszczęśliwy padł z przeszytą klatką piersiową.

Obecni przy wypadku natychmiast rzucili się na sprawców oddając ich w ręce policji. Mimo natychmiastowej pomocy Rebraux zmarł.

Jak nas informują obydwaj robotnicy otrzymali wymówienie z pracy na tle zatargu ze zmarłym. Zaznaczyć należy. iż Sokołowski w roku 1919 wyemigrował z Warszawy osiedlając się na stałe we

Nowy przywódca ang. zw. zaw.

LONDYN (PAT). Rada generalna kongresu związków zawodowych wybrała wczoraj swym przewodniczącym Ernesta Bevina, jednego z wybitnych przedstawicieli zawodowego ruchu robotniczego w Anglii. Brał on udział w licznych konferencjach międzynarodowych i ma opinię zagorzałego przeciwnika komunizmu.

Groźny pożar

Wczoraj w nocy wybuchł groźny pożar w zakładach ceramicznych S. B. Helman w Częstochowie.

Dzięki energicznej akcji ratunkowej, która trwała przeszło 5 godzin udało się uratodać wszystkie budynki fabryczne z wyjątkiem kaflarni, która spłonęła doszczętnie.

Cuda chemii

Kobieta może odziać się w drzewo

Młoda kobieta naszych czasów, jeśli tylko chce, może od stóp do głowy odziać się w drzewo. Kapelusz, suknia, pończochy, buciki i rękawiczki, można już bowiem wyrabiać z włókien drzewa. Poza tym młoda kobieta może się perfumować ekstraktem z młodych gałęzi potężnego drzewa sequoia i słuchać muzyki z płyt gramofonowych wyrabianych z masy drzewnej. Może nawet spożywać pieczywo z celulozy drzewnej, ponieważ trociny pod działaniem kwasu siarkowego strącają coś w rodzaju mącznego osadu. Z trocin można również otrzymać materiały izolacyjne i gaz świetlny.

Wymieniona sequoia jest wprost uniwersalnym drzewem. Można z niej wyrabiać nie tylko perfumy, lecz jeszcze terpentynę, materiał na sznury i liny, lekarstwo przeciw astmie, materiał podobny do linoleum, błyszczące nici, przypominające do złudzenia jedwab i wiele wiele innych produktów.

Z drzewa można otrzymać również szkło. Między dwie szyby wkłada się szybę z celulozy i odpowiednio się ją ogrzewa. Dzięki temu szyba z celulozy staje się przezroczysta. To szkło nie jest tak przejrzyste, jak naturalne, posiada jednak tę zaletę, że przepuszcza mniej zimna, niż prawdziwe szkło.

Pierwszych prób w dziedzinie przekształcenia celulozy drzewnej w cukier dokonali przed 25 laty dwaj chemicy szwedzcy, Wallin i Ekström. Obaj wynalazcy twierdzili wówczas, że ze szwedzkich lasów można otrzymać milion ton cukru. Od tego czasu stale ulepsza się wynalezioną przez nich metodę.

Strajk mleczny w Nowym Jorku

NOWY JORK, (PAT). — Mieszkańcom Nowego Jorku grozi strajk mleczny. Farmerzy żądają podwyższenia ceny mleka, na co gubernator i stanowa komisja rolnicza nie chcą się zgodzić.

Na czele związku farmerów „New York Milk Producers Association" stoją dwaj farmerzy polscy Stanley i Felix Piseck — czyli Stanisław i Feliks Piaseccy. Pierwszy jest prezesem, drugi sekretarzem organizacji.

Pełna tabela 36 Loterii

IV klasa — 14-ty dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

[illegible] zł na n-ry: 54044 80153 107808 143937 [illegible]

[illegible] zł na n-ry: 11064 76525 84263 128704

2.000 zł na n-ry: 1783 17948 29240 37029 37924 [illegible] 73793 80374 87140 102761 122255 [illegible] 185644 185946 191192.

[illegible] zł na n-ry: 3192 4059 [illegible] 10444 10563 [illegible] 30318 30407 35740 37751 38940 42291 [illegible] 64229 66991 67355 68597 71193 [illegible] 90612 101852 122886 122957 [illegible] 134081 136865 139330 144009 148155 [illegible] 174760 181352 185592 186083 187553

Wygrane po 200 zł.

[illegible] 554 605 18 788 94 815 19 1232 [illegible] 73 679 779 819 2033 209 470 [illegible] 61 3206 7 33 383 96 488 965 [illegible] 252 308 73 903 95 5159 473 527 7034 [illegible] 94 6063 296 9 442 541 2 760 836 [illegible] 145 248 581 652 712 94 803 919 [illegible] 225 549 612 16 40 788 904 92 3 [illegible] 200 320 93 497 557 63 648 77 95 [illegible] 365 525 637 49 713 11344 [illegible] 900 12061 225 321 523 765 81 [illegible] 74 259 89 327 39 440 94 646 [illegible]

[illegible] 657 701 38 39 853 907 8 73 184055 127 416 95 578 734 821 55 185004 767 186020 99 140 646 95 741 52 187142 351 432 922 698 826 34 970 188080 245 323 511 30 663 749 937 189116 45 201 70 393 499 711 48

190074 220 378 505 517 52 66 653 778 823 79 956 191003 72 186 256 653 721 45 48 514 192057 72 135 81 329 84 633 [illegible] 835 97 578 193073 267 356 580 633 678 714 89 834 919 [illegible] 194060 87 166 198 291 334 94 526 646 861

III ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

110 319 804 1016 508 824 940 2032 362 404 592 8 893 996 3570 86 716 55 4196 290 681 90 5071 404 706 833 6123 7106 473 529 80 951 8055 330 409 717 890 9058 896 942

11024 38 57518 80 1 12074 302 65 577 711 950 13231 51 90 609 863 5 924 32 38 44 [illegible]

[illegible]

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł. 25.000 padła na nr. 87551.

Zł. 50.000 na nr. 92305

Zł. 20.000 na nr. 56576

Zł. 10.000 na n-ry 145560 157337

Zł. 5.000 na n-ry: 83558 111980 142149

Zł. 2.000 na n-ry: 34659 65391 69732 78633 78157 77367 81435 90985 92687 97912 97348 112664 124866 144318 146045 191295

Zł. 1.000 na n-ry: 8926 9500 21754 31387 43841 45992 69359 73469 79703 85054 87916 94245 102128 105419 108030 116257 123190 132025 134408 144455 153567 149686 149985 150576 167143 141924 180230 181155 191462

Wygrane po 200 zł.

159 402 634 706 814 1077 493 564 925 2031 45 276 637 3275 307 425 40 584 633 50 4461 851 986 5482 525 821 6199 688 751 64 81 946 7107 50 73 347 502 883 987 8292 9039 801

10077 271 440 65 534 711 979 11070 710 12269 74 386 442 516 985 13008 116 205 483 767 82 935 92 96 14087 362 519 672 [illegible]

Praca dla odznaczonych

Przepisy ustawy o zabezpieczeniu osób zasłużonych mają być znowelizowane. Jak wiadomo inwalidzi korzystają z przywileju, że każdy przedsiębiorca zatrudniający pewną ilość najemnych pracowników jest obowiązany udzielić pracy inwalidzie.

Obecnie takie same rozporządzenie projektuje się w stosunku do osób odznaczonych Krzyżami Zasługi.

Przedsiębiorca prywatny, przemysłowiec lub kupiec, instytucja samorządowa, państwowa i t. p. będą musiały na 50 pracowników przyjąć do pracy jednego odznaczonego Krzyżem Zasługi.

O ile przedsiębiorca odmówi przyjęcia takiej osoby, będzie musiał wpłacić ekwiwalent. Nowe rozporządzenie ma być ogłoszone w formie dekretu.

Tajemnicze zwłoki na torze

Na 80-tym kilometrze od stacji kolejowej Rogów, kierownik pociągu Nr. 305, znalazł leżące na torze kolejowym zwłoki nieznanego mężczyzny.

Ponieważ były one w straszny sposób zmasakrowane nie można było ustalić tożsamości, tym bardziej, że nie znaleziono żadnych dokumentów, stwierdzających identyczność nieszczęśliwego.

Obecnie policja wszczęła energiczne dochodzenie celem wyświetlenia tej tajemniczej sprawy.

Humor

Sztuka

— Mamo, nasza nauczycielka jest bardzo głupia. Nie wdziała nigdy konia.

— Co ty mówisz?

— Narysowałem konia, a ona nie wiedziała, co by to mogło być.



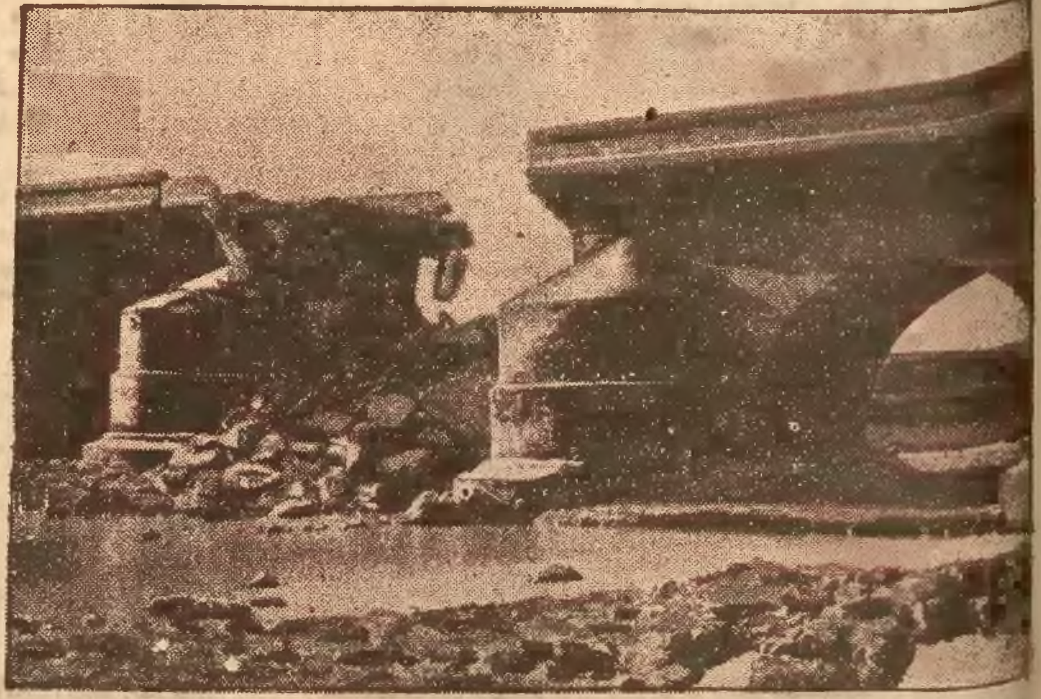
Olimpijska drużyna Włoch została przyjęta na specjalnej audiencji u premiera Mussoliniego. Przy tej okazji szef rządu wygłosił okolicznościowe przemówienie, zagrzewające obecnych do dalszej obrony barw narodowych.



Fragment z manewrów armii austriackiej. Samochody pancerne podczas akcji w polu. Manewry wypadły imponująco.



Skutych w kajdany prowadzą powstańcy wziętych w niewolę zwolenników rządu.



Podczas krwawych walk w Hiszpanii zburzono wiele mostów. Na zdjęciu jeden z największych mostów bezpośrednio po wybuchu dynamitu.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Dymisja przyjęta!
Ferment w P. Z. B. narazie zażegnany

W środę wieczorem odbyło się zebranie zarządu Polskiego Związku Bokserskiego. Na zebraniu przyjęto dymisję 6 członków zarządu. Na miejsce ustępujących dokooptowano 3 członków, mianowicie: sekretarzem został p. Lick (Grudziadz), gospodarzem p. Idzikowski (Poznań), a członkiem zarządu p. Szerbart (Poznań).

Funkcje kapitana związkowego pełnić będzie chwilowo wiceprezes P. Z. B. por. Łapiński. Pozostałe stanowiska zostaną obsadzone w terminie późniejszym.

Na tym samym posiedzeniu wybrani zostali członkowie do wydziału sportowego i wydziału spraw sędziowskich.

Zwycięstwo niemieckich kolarzy
na zawodach w Warszawie

W środę wieczorem rozegrany został na Dyansach wobec 10.000 widzów rewanżowy międzynarodowy wyścig amerykański parami (3-godzinny) z udziałem kolarzy polskich i niemieckich, którzy brali udział w wyścigu Berlin — Warszawa.

Zawody miały bardzo interesujący przebieg i zakończyły się zwycięstwem pary niemieckiej Hupfeld — Schulze, która zdobyła 45 pkt., przebywając dystans 120,120 klm. W pierwszej godzinie przejechali 44,275 klm, w drugiej godzinie tempo wyścigu wyraźnie osłabło i przebyty dystans wynosił już 34,5 klm.

Duży sukces odniosły dwie pary polskie: Popończyk — Starzyński i Napierała — Olecki, zajmując drugie i trzecie miejsce w wyścigu, spychając parę niemiecką Dubaschny — Ruland na czwarte miejsce.

Z trzeciej pary niemieckiej Oberbeck zachorował, Schoepflin więc startował sam, ale wyścigu nie ukończył. Przed ósmym finiszem doszło do incydentu. Mianowicie Ruland zatrzymał jadącego Popończyka, wytrącając w ten sposób parę polską z tempa i umożliwiając parze niemieckiej Hupfeld — Schulze zajęcie pierwszego miejsca w tym finiszu.

Incydent ten wywołał niesłychane podniecenie na widowni. Komisja postanowiła zdyskwalifikować parę niemiecką Dubaschny — Ruland w tym finiszu, odliczając jej zdobyte w tym finiszu punkty.

Do końca zawodów wyścig toczył się już w podnieconej atmosferze. Wyniki techniczne wyścigu:

1) Hupfeld — Schulze (Niemcy) 45 pkt.

2) Popończyk — Starzyński (Polska) 42 pkt.

3) Napierała — Olecki (Polska) 39 pkt.

4) Dubaschny — Ruland (Niemcy) 20 pkt.

5) M. Kapiak — Włodarczyk (Polska) 14 pkt.

6) J. Kapiak — Kieliszek (Polska). Ta ostatnia para zdobyła wprawdzie 25 pkt., ale sklasyfikowała się na szóstym miejscu, gdyż znajdowała się o okrążenie w tyle.

Chrostek nie emigruje

Najlepszy bokser Krakowa, Chrostek, mistrz Polski w wadze piórkowej przebywa obecnie we Lwowie, gdzie otrzymał posadę w straży granicznej. W najbliższym jednak czasie ma być przeniesiony do Krakowa. Pogłoski o jego wstąpieniu do Czarnych lwowskich są bezpodstawne i powstały zapewne w związku z tym, że Chrostek trenuje w drużynie Czarnych. Jak nas informują, Chrostek nie mógł podpisać zgłoszenia do Czarnych, gdyż nie ma zwolnienia z Wawelu, a podpisanie deklaracji bez zwolnienia pociągnęłoby za sobą dyskwalifikację.

Louis znów nokautuje

Spotkanie pomiędzy mistrzem Włoch wagi ciężkiej Al Ettore a słynnym murzynem amerykańskim, Joe Louisem, zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Louisa przez k. o. w 5 rundzie (a nie na punkty, jak to podawały pierwsze depesze).

Mecz wywołał w Filadelfii bardzo duże zainteresowanie i zgromadził 40.000 widzów. Za swoją walkę Louis otrzymał 50.000 dolarów, a jego przeciwnik 4.000.

15-LETNIA CHINKA ZDOBYŁA MISTRZOSTWO FRANCJI I ANGLII

15-letnia chińska tenisistka, Gem Hoohing zdobyła mistrzostwo Francji juniorów, bijąc w finale paryżankę Grenier 7:5, 5:7, 6:3.

Chinka zapowiada się jako bardzo wielki talent sportowy. Przypominamy, że niedawno młodziutka zawodniczka chińska zdobyła również mistrzostwo Anglii juniorów.

Wyjazd Walasiewiczówny

W środę Walasiewiczówna opuściła Polskę, udając się do Ameryki na pokładzie statku „Batory".

W rozmowie z przedstawicielem P. A. T. w Gdyni Walasiewiczówna oświadczyła, że wywiady, jakie ukazały się w kilku dziennikach warszawskich, zawierające rzekomo jej oświadczenia co do płci Stephens, zostały zupełnie zniekształcone, a przede wszystkim Walasiewiczówna nie twierdziła, że Stephens jest mężczyzną.

Warto podkreślić, że prasa amerykańska bardzo obszernie opisywała rzekome oświadczenia Walasiewiczówny, podając je za prasą warszawską.

*

Projektowany start Walasiewiczówny w Gdyni nie doszedł do skutku z powodu wygórowanych żądań finansowych Warszawianki.

Zimowa olimpiada 1940 r.
odbędzie się najpewniej w Norwegii

Sekretarz Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, Berdez oświadczył przedstawicielowi niemieckiego biura informacyjnego, że kwestia organizacji igrzysk zimowych w 1940 r. nie zostanie tak szybko rozstrzygnięta. Zasadniczo zimowe igrzyska organizuje ten sam kraj, któremu powierzono organizację igrzysk letnich. Dopiero gdyby Japonia zrezygnowała z organizacji tych igrzysk, czego dotychczas nie uczyniła, Międzynarodowy Komitet Olimpijski zająłby się powierzeniem organizacji zimowej olimpiady innemu państwu. O ewentualną organizację zimowych igrzysk ubiegają się: Norwegia, Szwajcaria i Kanada. Decyzja zapadnie 2 czerwca 1937 r. na posiedzeniu Komitetu Olimpijskiego w Warszawie. Na krótki czas przed posiedzeniem Komitetu w Warszawie odbędzie się w tej sprawie nieoficjalna konferencja w Lozannie.

22 najlepszych piłkarzy
w niedzielę na meczu Niemcy — Czechosłowacja

Na niedzielny mecz piłkarski z Czechosłowacją w Pradze Niemcy wystąpią w następującym składzie: Jacob, Muenzenberg, Munkert, Rodzinski, Goldbrunner, Kitzinger, Elbern, Gellesch, Siffling, Lenz, Kobierski.

Druga reprezentacja Niemiec walczyć będzie równocześnie z Luxemburgiem. W tej drugiej reprezentacji występuje kilku graczy, którzy walczyli przeciwko Polsce w Warszawie.

Czechosłowacja przeciwstawia Niemcom skład następujący: Planicka, Burger, Ctyrocky, Bouska, Boucek, Ludl, Faczinek, Cech, Sobotka, Nejedly, Rulc. Szkielet drużyny opiera się na graczach Slavii i Sparty. Tylko czterech zawodników należy do innych klubów.

Na posiedzeniu zarządu Garbarni uchwalono wbrew początkowym projektom wysłać jednak drużynę szczypiorniaka na mistrzostwa Polski w Katowicach.

KRONIKA KRAKOWA

Dziś w piątek rewelacyjna premjera Cyrku Staniewskich w Krakowie

Przyjazd cyrku zazwyczaj elektryzuje masy, zwłaszcza gdy zjeżdża centralny oddział Cyrku Staniewskich, którego programy zazwyczaj postawione są na najwyższym poziomie artystycznym.

Dzisiejsza premiera zapowiada się rewelacyjnie dzięki kilkunastu dotychczas niewidzianym jeszcze atrakcjom. Na czele obecnego programu cyrku wystąpi słynna iluzjonistka, greczynka Valeria Kasfikis po swym niebywałym powodzeniu w Nowym Jorku, Londynie, Berlinie, we Wiedniu i innych miastach. Eksperymenty Kasfikis są zachwycające i zdumiewające.

W nadprogramie wystąpi ulubieniec publiczności — król humoru Bronisław Bronowski w nowym zupełnie repertuarze specjalnie zastosowanym dla areny cyrkowej. Inowacją też będą tresowane papugi demonstrowane po raz pierwszy w Polsce.

Ponadto kilkanaście innych atrakcyj uzupełniać będzie ten rekordowy program.

Jak zwykle sympatyczne to przedsiębiorstwo liczyć może na gwarantowane powodzenie, zaś olbrzymia widownia wypełniona będzie dziś wieczór po brzegi najwybredniejszą publicznością.

Krwawy napad bandycki

W nocy do mieszkania Łukasza Sieczki, mieszkańca kolonii Tereszczówka, pow. radzyńskiego, wtargnęli przez okno zamaskowani i uzbrojeni w rewolwery i karabiny bandyci w liczbie 5, którzy po sterroryzowaniu domowników zażądali wydania pieniędzy. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, wystrzałem z rewolweru zranili ciężko w głowę Sieczkę, a następnie bestialsko pobili kolbami rewolwerów i karabinów, jego żonę, Marię. Dopiero po pewnym czasie znaleziono Sieczków nieprzytomnych w kałużach krwi i odwieziono do szpitala.

Stan ich jest groźny.

Policja czyni energiczne wysiłki, aby oprawców odnaleźć.

Echa nadużyć w tow. ubezpieczeń „Orzeł"

Władze prokuratorskie kończą dochodzenie w sprawie nadużyć wykrytych w tow. ubezpieczeń „Orzeł". Suma zdefraudowanych pieniędzy wynosi około 70 tys. zł. Defraudacji dopuszczał się b. dyrektor towarzystwa Margolis, który dotychczas przebywa w areszcie prewencyjnym.

Margolis pod wpływem przeżyć popadł w stan ostrego rozstroju nerwowego.

Przed atakiem lotniczo-gazowym w Krakowie

Dnia 26 września br. przeprowadzone zostaną ćwiczenia z zakresu obrony przeciwlotniczej na terenie miasta Krakowa i części powiatu krakowskiego. W dniu tym obszar zajęty ćwiczeniami znajdzie się w okresie „pogotowia obrony przeciwlotniczej". W okresie „pogotowia" zarządzone zostaną przez odpowiednie władze dwa alarmy — jeden w godzinach południowych, — drugi w godzinach wieczornych. Sygnałem alarmu lotniczego będzie nieprzerwany gwizd syren, trwający 1—2 minut. Sygnałem zakończenia alarmu będzie taki sam gwizd, jednakże przerywany (patrz odezwa p. Wojewody.) W czasie alarmu lotniczego ruch uliczny zostanie ograniczony, a nadto podczas alarmu lotniczego wieczornego zostaną zgaszone wszystkie światła. W związku z tym wzywam Właścicieli, Administratorów i Dozorców domów, znajdujących się na terenie objętym ćwiczeniami, do ścisłego zastosowania się do następujących wskazówek:

1) Na czas ćwiczeń należy przygotować, względnie ustawić w klatce schodowej lub na podwórzu głośno dźwięczący przyrząd dla zaalarmowania mieszkańców, (np. dzwonek ręczny, gong, kawałek szyny, gwizdek itp.) i zapoznać mieszkańców domu ze sposobem alarmowania.

2) Mieszkańcy domów przygotują dla ubikacji, w których zachodzi konieczność świecenia w czasie alarmu, szczelne, ciemne zasłony, nieprzepuszczające światła na zewnątrz (np. koce, gruby papier itp.) i z nastaniem zmierzchu a najpóźniej do godziny 19 zasłonią wszystkie otwory (frontowe i oficynowe okna, drzwi oszklone, otwory dachowe itp.) przepuszczające światło nazewnątrz, zasłonami jak wyżej wskazanymi. W lokalach, dla których okien nie przygotowano uprzednio powyższych zasłony, światła muszą być bezwzględnie w czasie alarmu zgaszone.

3) Z nastaniem zmroku należy kontrolować, aby zewnętrzne światła nad sklepami (reklamy) wewnętrzne wystaw oraz latarnie orientacyjne (nad bramami) były pogaszone. Jedynie oświetlone zostaną latarnie orientacyjne wszystkich domów narożnych które jednakże należy odpowiednio zamaskować, aby światło uczynić widocznem tylko z niewielkiej odległości. Zasłony tego rodzaju można nabyć za drobną opłatą w Ośrodku Propagandy LOPP., Kraków, ul. Pierackiego L. 1, oraz w odnośnych Miejskich Komisarjatach Obwodowych. Liczę, że PT. Właściciele i Administratorzy domów narożnych, w pełni poczucia obywatelskiego, zdający sobie sprawę z ważności ćwiczeń — zarządzą aby we własnym (administrowanym) narożnym budynku latarnie orientacyjne z nastaniem zmroku zostały zaświecone i świeciły normalnie przez cały czas ćwiczeń, a światło w sposób powyżej ustalony rostało zamaskowane.

4) Z uwagi na możliwość wykorzystania ciemności spowodowanych alarmem wieczornym przez elementy przestępcze, — mieszkańcy domów winni zwracać baczną uwagę na swoje mienie, a to tembardziej, ze bramy domów w dniu ćwiczeń po zostaną przez cały czas ćwiczeń otwarte.

5) Dozorcy domów winni stale przebywać w godzinach południowych i wieczornych nazewnątrz budynku np. w bramie celem nadsłuchiwania sygnału alarmowego tak, aby z chwilą usłyszenia tegoż mogli rozpowszechniać alarm wewnątrz domu środkiem omówionym w pkt. 1. Nie należy dopuszczać, aby ktokolwiek inny czynił to na własną rękę.

6) Bramy domów na alarm muszą być przymknięte, jednak dozorcy domów obowiązani są wpuszczać i wypuszczać mieszkańców domu w razie potrzeby oraz wpuszczać osoby, które w czasie alarmu schronią się do sieni.

7) Na usłyszany sygnał, odwołujący alarm lotniczy, Właściciele wzgl. Dozorców domów przeprowadzą odwołanie alarmu w domach, posługując się tym samym przyrządem, którym alarmowano, sposobem poleconym w odezwie p. Wojewody krakowskiego t. j. dwuminutowym przerywanym dźwiękiem.

Prezydeut miasta

Dr. M. Kaplicki m. p

Przed procesem Doboszyńskiego

Ostatni dwaj uczestnicy napadu myślenickiego Andrzej Syrek i Jan Krasny oddali się w ręce władz i zostali przewiezieni do do Krakowa. Wszyscy zatym uczestnicy tego napadu znajdują się już w więzieniu. Śledztwo prowadzone jest nadal energicznie i zbliża się ku końcowi. Jak słychać nasze przewidywania o tym, że Doboszyński będzie oskarżony nietylko o zbrodnię pospolitą, ale również o przestępstwo polityczne nabierają coraz więcej cech prawdopodobieństwa.

Prokuratorja generalna w imieniu skarbu państwa wystąpiła z powództwem cywilnym, dotyczącym szkód poniesionych wskutek wyprawy Doboszyńskiego przez skarb państwa.

Sąd dopuścił powództwo cywilne do rozpoznania. Powództwo to dotyczy w pierwszym rzędzie szkód wyrządzonych przez zabrowanie i zniszczenie broni zabranej z posterunku w Myślenicach.

Dalsze powództwo ma zabezpieczyć szkody wyrządzone dyrekcji poczt i telegrafów przez przecięcie i zniszczenie przewodów telegraficznych i urządzeń telefonicznych, dokonane przez ludzi Doboszyńskiego.

Trzecia wreszcie pozycja powództwa zabezpiecza zwrot kosztów akcji pościgowej. Ogółem wyszczególnione drobiazgowo straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

Sąd nietylko dozwolił powództwo cywilne, lecz dopuścił również tymczasowe zarządzenie zajęcia spraw spadkowych. Doboszyńskiego po ojcu i prawa te zaintabulował w dobrach tabularnych Chorowice i na realności chorowickiej, a to w celu zabezpieczenia wymienionych szkód.

Tow. „Feniks" wygrał proces z bankiem Holzera w Krakowie

Przed sądem krakowskim toczył się spór między towarzystwem asekuracyjnym „Feniks" a bankiem Holzera.

Tow. „Feniks" zakupiło w tym banku Pożyczkę inwestycyjną za kwotę 1,200.000 zł. i domaga się obecnie wydania obligacji. Bank odmawia ich wydania, żądając dopłacenia reszty należności w wysokości 380.000 złotych.

W dniu wczorajszym zapadł wyrok, na mocy którego bank Holzera musi wydać towarzystwu „Feniks" obligacje bez dopłacenia jakiejkolwiek sumy.

Kuratora tow. „Feniks" zastępował adw. dr. Brem.

Umarła na widok kota przebiegającego jej drogę

Niezwykły wypadek śmierci wskutek przesądu, wydarzył się w Łodzi w dzielnicy chojeńskiej. 53-letnia Lilianna Bubas, po wyjściu z domu spostrzegła, że drogę jej przebiegł kot. To ją tak zdenerwowało, że dostała ataku sercowego i wkrótce zmarła.

Tragedja matki

Przed trybunałem przysięgłych w sądzie okr. we Lwowie odbyła się rozprawa przeciwko 25-letniej bezdomnej robotnicy Eufemii Gabrysiówny, oskarżonej o dzieciobójstwo przez rzucenie niemowlęcia do Pełtwi.

Gabrysiówna podała, że czynu dokonała z rozpaczy, porzucona przez narzeczonego, będąc bez środków do życia. Rozprawa zakończyła się wyrokiem skazującym Gabrysiównę za porzucenie dziecka na półtora roku więzienia.

Cwiczenia przeciwlotnicze w Krakowie i okolicy

Przypomina się, że jutro w porze między godziną 12—14 oraz 19—22 Kraków i okolica zostaną zaalarmowane o napadzie samolotów nieprzyjacielskich.

Początkiem każdego alarmu będzie długi nieprzerwany ryk syren fabrycznych powtórzony tym samym sposobem przygotowanemi środkami alarmowemi w domach przez dozorców.

Koniec każdego alarmu nadany zostanie przerywanym sygnałem syren fabrycznych oraz środków alarmowych domowych.

Kto jest pewny, że nigdy nie będzie potrzebował pomocy Pogotowia Ratunkowego niech odmówi datku!

Wrzesień

25

Piątek

Aurelii

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Głupi Jakób" (Gościnne występy Junoszy Stępowskiego).

KINA

Adria: „Rose Maria".
Apollo: „Pokusa".
Atlantic: „Nasze słoneczko" i „Noc weselne".
Bagatela: „Za chwilę soczęćcia" oraz rewia „Buzi ostatni raz".
Dom Żołnierza: „10 proc. dla mnie".
Promień: „Książę Woroneew".
Stella: „Mecz bokserski Schmelling—Louis" i „Roberta".
Świt: „Carewicz".
Sztuka: „Concertina".
Uciecha „Pasteur".
Wanda: „Rose Marie".
Zorza: „Córka gen. Pankratowa".

Radio krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bieżący 7.30 Kilka informacyj 7.40 Muzyka z płyt 12.03 Audycja dla dzieci wiejskich, 12.23 Muzyka z płyt, 14.30 Koncert z płyt. 15.30 Wiadomości gospodarcze, 18.00 Skrzynka ogólna. 18.10 Wiadomości z dnia, 18.15 Studio sprawozdawcze, 18.25 Koncert reklamowy, 22.15 Rozmaitości taneczne.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Podgórze: Pod Hygeą Kalwaryjska 27

Wielka kradzież w Krakowie

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych między 16 a 17-tą nieujęci narazie sprawcy dokonali zuchwałego włamania. Oto do mieszkania Salomona Silbersteina, zam. przy ul. Miodowej 24a w Krakowie dostali się po wyważeniu drzwi obeznani doskonale z terenem włamywacze, którzy po splądrowaniu całego mieszkania, skradli biżuterję i garderobę wartości 6.000 zł.

Zawiadomiona o zuchwałym włamaniu policja przybyła natychmiast na miejsce włamania i wszczęła odrazu energiczne dochodzenie.

* * *

Ze strychu domu przy ul. Starowiślnej 42, po wyrwaniu skobla od drzwi skradziono bieliznę, łącznej wartości 880 zł., na szkodę Gustawy Hamel i Emiela Steina, tam zamieszkałych.

Wstrząsający wypadek zakonnicy w Krakowie

Wczoraj o godz. 14.15 miał miejsce wstrząsający wypadek.

Oto w klasztorze św. Ducha przy ul. Szpitalnej 10 w Krakowie, przy którym znajduje się szkoła, zakonnica Agata Sulewska, lat 30, w czasie wyrabiania pasty oblała się benzyną, wskutek czego doznała silnego po parzenia na całym ciele. Również znajdująca się w pobliżu Apolonia Lisiak, posługaczka, lat 30, została poparzona.

Natychmiast zawezwane Pogotowie ratunkowe opatrzyło nieszczęśliwe ofiary własnej nieostrożności, po czym przewiozło je do szpitala św. Łazarza.

Na miejsce wypadku przybyła również straż pożarna

Strażnik postrzelił rolników pod Krakowem

poczem ich fałszywie oskarżył

W nocy 18 na 19 listopada 1935 roku Franciszek Urbanik i Franciszek Spytkowski wracali z młyna w Paczułtowicach do Rudawy a zauważywszy światło nad rzeką podeszli bliżej.

Przyszedłszy nad rzekę ujrzeli strażnika Jana Kuternogę i jego brata Antoniego łowiących ryby. Gdy strażnik Jan Kuternega zauważył Urbabika, wystrzelił do niego z rewolwern, raniąc go ciężko. Następnie Kuternoga zawiadomił władze, że Urbanik i Spytkowski łowili ryby i wówczas we własnej obronie strzelił do napastników.

Sąd grodzki w Krzeszowicach skazał Urbanika i Spytkowskiego po 6 miesięcy więzienia. Na skutek apelacji odbyła się wczoraj rozprawa i okazało się że oskarżeni ryb nie łowili i że Kuternoga oddał strzał bez żadnego powodn.

Sąd uwolnił obu oskarżonych od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Frey, oskarżał prokurator dr. Stawarski, bronił dr. Söhnel.

Puszczał w obieg fałszywe pieniądze

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Stanisław Kawala z Okleśny, pow. Chrzanów. — Kawala w dniu 27-go marca b. r. został aresztowany za puszczanie w obieg fałszywych 5-złotówek.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał oskarżonego na 2 lata więzienia.

Bronił adw. dr. Gross.

Proces b. dyrektora Banku Spółdzielczego

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasadł na ławie oskarżonych Rudolf Letkowski, b. dyrektor Banku Spółdzielczego w Krakowie.

Wyrokiem sądu okręgowego został Letkowski skazany za dokonanie różnych oszustw na dwa lata więzienia bez warunkowego zawieszenia. Od tego wyroku Letkowski apelował. Sąd apel. wyrok I. instancji zatwierdził, jednak karę Letkowskiemu zawiesił.

Bronił adw. dr. Warenhaupt

11

Lekarka w roli pokojówki

Gdy po chwili wróciła, wręczyła dyrektorowi różne papiery po przeczytaniu których na twarzy jego malowało ogromne zdziwienie.

— Panie Krzewiński, córeczka będzie ocalona — powiedział wzruszony dyrektor, a głos jego brzmiał radosną nutą. — Panna Lucyna podejmuje się operować małą. Proszę, oto papiery.

Krzewiński przebiegł szybko oczyma podane mu dokumenty.

— Panno Lucyno! Czy być może? Pani podejmuje się uratować mojego aniołka. A gdyby się pani nie udało... — powiedział, truchlejąc na samą myśl o tem.

— Bądź pan spokojny! Jestem lekarką chorób dziecięcych i często asystowałam przy tych operacjach. Nawet kilka razy pod kierunkiem profesora wycinałam wyrostka robaczkowego i zawsze z dobrym rezultatem. Proszę więc natychmiast zdecydować się, gdyż dziecko znajduje się w niebezpieczeństwie.

— Ratuj więc pani, moją dziecinę. Pamiętaj, że jest ona moim jedynym skarbem na świecie — mówił wzruszony i pełen nieutajonej obawy.

Krzewiński nie miał zbytniego zaufania do kobiet lekarek, lecz w tych okolicznościach była to jedyna deska ratunku, którą musiał przyjąć. Obawy jego jednak nie zmniejszyły się.

Lucyna tymczasem kazała przenieść Urszulkę do sali lekarskiej gdzie znajdowały się wszystkie potrzebne instrumenty. Sama zaś czyniła przygotowania do operacji. Zbolałemu ojcu, który z rozpaczą obserwował ją, rzuciła:

— Odwagi, pania Krzewiński. Ręczę, że wszystko dobrze pójdzie. Rozpacz nic tu nie pomoże, lecz odbiera wiarę innym.

— Dziękuję pani; święte są jej słowa.

Cała ta ceremonia odbyła się z nieprawdopodobną szybkością. Siostra Klara i doktór Flank asystowali przy operacji. Po kilku minutach mała Urszulka leżała już w głębokiej narkozie.

Doktór Flank podziwiał swobodę i pewność ruchów Lucyny. Jakże zręcznie manipulowała z różnego rodzaju instrumentami.

Minęły minuty niepewności. Lucyna odetchnęła. Odłożyła igłę, którą szyła, umieściła instrumenty do szklannych słojów, następnie podeszła do umywalni umyć sobie ręce.

— Brawo, doktorko! — wykrzyknął zachwycony doktór Flank. — Nie wyobrażam sobie by ktoś mógł to lepiej uczynić, niż pani.

— Dziękuję panu doktorowi. Mam nadzieję, że dziecko jest uratowane.

— Niechże się pani teraz wytłumaczy, dlaczego pani lekarka, objęła u nas czynności „panienki z hotelu".

— To już jest zupełnie inna sprawa. Opowiem panu przy sposobności. Teraz jestem zmęczona i muszę być przy dziecku, gdy się zbudzi.

Skinęła mu głową i wyszła uspokoić Krzewińskiego, który niecierpliwił się za drzwiami.

Zastała go w otoczeniu współczujących pań i panów, ktoizy uważali za swój obowiązek pocieszać go w tak ciężkiej chwili życia. Ujrzawszy wychodzącą z pokoju lekarskiego Lucynę, wszyscy z pośpiechem okrążyli ją dokoła.

— Operacja się udała. Urszulka jest uratowana — zwróciła się do Krzewińskiego. — Za pół godziny będzie mógł pan do niej przyjść. Zalecam jednak bezwzględny spokój.

— Jakże mam pani dziękować, panno Lucyno?

— Niema za co dziękować. Obowiązkiem moim było ratować dziecko...

* * *

Wiadomość o niezwykłym ocaleniu córeczki milionera lotem błyskawicy rozeszła się wśród gości. Każdy chciał się bliżej przyjrzeć studentce-pokojówce i dowiedzieć się szczegółów.

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku